

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 1 GRUDNIA 2021 r.

Ksiądz w domu, ale tylko na zaproszenie

Nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej w archidiecezji lubelskiej. Wizyty księży w domach będą jednak możliwe, o ile chęć przyjęcia kapłana zadeklarują wierni

STRONA 2

Pieniądze dla dzieci gdzieś zniknęły

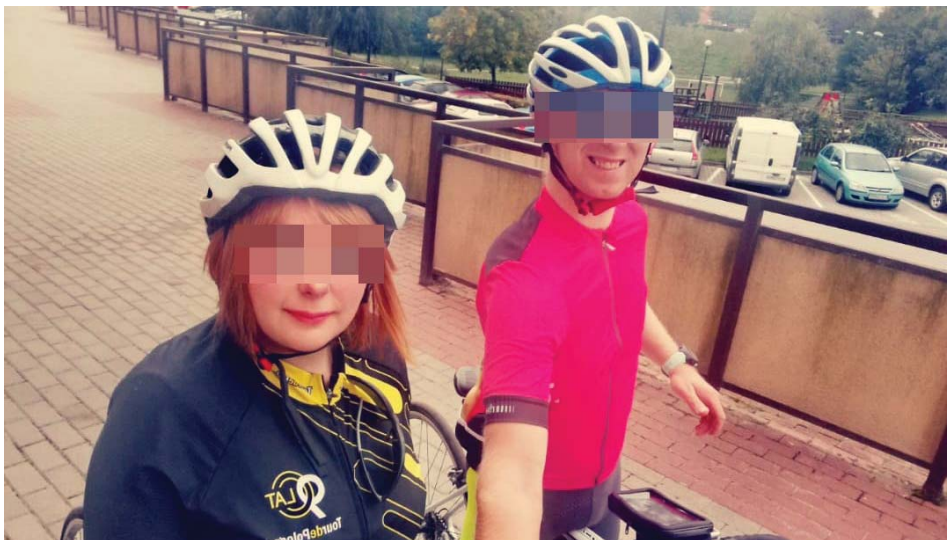
SPRAWIEDLIWOŚĆ Miał zbierać pieniądze na pomoc w leczeniu chorych dzieci, a zamiast tego były prezes Fundacji „Krok do Marzeń” oraz jego żona odpowiedzialni przed sądem za przywłaszczenie pieniędzy. – Chciałabym, żeby przyznał się do błędu i żeby nas wszystkich przeprosił – mówi mama jednego z podopiecznych fundacji

Krzysztof Kurasiewicz

Sprawa, jeszcze w ubiegłym roku, trafiła do Sądu Rejonowego Lublin-Wschód. Od tamtego momentu nie ruszyła jednak z miejsca, bo organy ścigania nie mogły znaleźć byłego już prezesa fundacji oraz jego żony. 29 kwietnia tego roku prokuratura zawiesiła dochodzenie.

– Zmienili miejsce zamieszkania. Nie było ich zarówno pod adresem zameldowania, jak i pod ostatnim znanym adresem zamieszkania. Rozpoczęto poszukiwania i dzięki pracy policji udało się ustalić ich miejsce pobytu – wyjaśnia prokurator Bartosz Frąk z Prokuratury Rejonowej Lublin-Południe.

29 października do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód trafił akt oskarżenia przeciwko Kamilowi M. i jego żonie Julii K.-M. Są oni podejrzani o przywłaszczenie pieniędzy. Chodzi o środki, które pochodziły ze zbiórek na rzecz



dwóch podopiecznych fundacji: 4519 zł i 1769 zł.

Po raz pierwszy o tej sprawie napisaliśmy w styczniu 2019 roku. Zgłosili się do nas wtedy rodzice dzieci, które były podopiecznymi Fundacji „Krok do Marzeń” z Minkowic w gminie Mełgiew. Kamil M., który sam jest osobą niepełnosprawną,

Julia K.-M. i Kamil M. odpowiadają za przywłaszczenie mienia

FOT. ARCHIWUM KAMILA M.

organizował turnieje sportowe oraz bale charytatywne, podczas których zbierano pieniądze na chore dzieci. Oferował też pomoc w znalezieniu rehabilitantów i pro-

wadził licytacje, z których dochód miał trafiać na rzecz najmłodszych.

Jednak zasady tej współpracy – jak mówili sami rodzice – pozostawiała wiele do życzenia. Prezes fundacji nie podpisywał z nimi umów, zwlekał z opłacaniem faktur albo w ogóle pozostawiał one nieuregulowane czy też

przekazywał pieniądze z ręki do ręki, bez żadnych pokwitowań. W rozmowie z nami w styczniu 2019 roku przyznał, że „zaniedbał sprawy księgowości, bo chciał skupić się na pomaganiu”.

Fundacja „Krok do Marzeń” formalnie działała od maja 2013 roku. Z Krajowego Rejestru Sądowego została prawomocnie wykreślona w lipcu ubiegłego roku.

– Długo o to walczyłam. Za każdym razem, kiedy mi się to przypomina, to robi mi się bardzo przykro. Pan Kamil, który też potrzebował pomocy od innych ludzi, był w stanie oszukać te najbardziej bezbronne dzieci w sposób bardzo bezczelny

– mówi Anna Mianowna, mama Mateusza, który

był podopiecznym fundacji. – Chciałabym, żeby pan Kamil wiedział, że jeżeli coś się robi źle, to za to dostaje się karę, żeby wziął odpowiedzialność za swoje czyny. Chciałabym, żeby przyznał się do błędu i żeby nas wszystkich przeprosił – dodaje.

Syn kobiety, który ma wrodzoną wadę serca, czuje się teraz dobrze, chodzi razem z rówieśnikami do przedszkola. W styczniu czekają go kolejne badania, a potem także zabiegi.

Sprawiedliwości przed sądem chcieli dochodzić także inni rodzice. – Niestety, ale ich dzieci już nie żyją. Teraz mamy bardzo ograniczony kontakt. Odpuścili walkę z fundacją i chyba tylko ja coś jeszcze w tym kierunku robiłam – dodaje Anna Mianowna.

Parze grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd nie wyznaczył jeszcze pierwszego terminu rozprawy.

Studenci bez certyfikatów

STUDIA Akademia Nauk Stosowanych im. W. Pola w Lublinie wycofuje się z dopuszczenia do zajęć stacjonarnych tylko zaszczepionych studentów i pracowników. Jednocześnie władze podkreślają, że tamta decyzja była zasadna

Niespełna tydzień temu rektor Akademii (dawna Wyższa Szkoła Społeczno-Przyrodnicza) wydał zarządzenie, w myśl którego studenci i pracownicy do końca listopada musieli dostarczyć certyfikaty szczepienia. Ci, którzy tego nie zrobili mieli nie być dopuszczeni do pracy i zajęć dydaktycznych. Oprócz szczepionki honorowane miały być też ujemne wyniki testów na koronawirusa.

Rektor Witold Kłaczewski wspomina dziś, że uczelnia w ubiegłym roku pomagała w szczepieniach studentom i wykładowcom. Zainteresowanie było wtedy duże. Sytuacja zmieniła się w październiku, gdy naukę rozpoczęło około 800 studentów pierwszego roku. Wielu z nich było niezaszczepionych. Tymczasem szpitale, w których

zajęcia mają studenci m.in. pielęgniarstwa i fizjoterapii zdecydowały, że na ich teren mogą wchodzić tylko studenci zaszczepieni.

– Zaczęliśmy więc akcję wymaganą certyfikatów szczepień – mówi rektor. – Może nie była ona do końca przemyślana ale nie byliśmy przecież pierwsi w Polsce. Są inne uczelnie, które wprowadzały takie rozwiązania. Nie spodziewałem się, że to wzbudzi takie zamieszanie. Liczyłem, że to zostanie przyjęte ze zrozumieniem. Spotkaliśmy się jednak z dość dużym hejtem.

– Nie było żadnego fermentu wśród studentów – podkreśla prezydent i kanclerz Akademii, Henryk Stefanek. – Bunt był tylko wśród antyszczepionkowców. Mieliśmy nawet do czynienia z ich wtargnięciem na nasz teren. To osoby z zewnątrz, które

uznały, że w jakiś sposób przekraczamy przepisy konstytucyjne. My jednak uważamy, że postąpiliśmy słusznie.

– Istnieje pełna odpowiedzialność uczelni za stworzenie bezpiecznych warunków dla studentów. Te działania były z tym związane – dodaje dziekan wydziału nauk o zdrowiu Marian Przylepa. – To, co musimy wpoić naszym studentom przed rozpoczęciem pracy zawodowej to zasada: po pierwsze nie szkodzić. Dziś w tym kontekście myślimy o szczepieniach. Takie było założenie poprzedniego rozporządzenia, a nie stygmatyzowanie kogokolwiek czy wprowadzanie dyskryminacji.

Rektor podkreśla jednak, że poprzednia decyzja przyniosła dobre skutki – około 120 studentów zapisało się na szczepienia, które organizuje Akademia w swoim budynku.

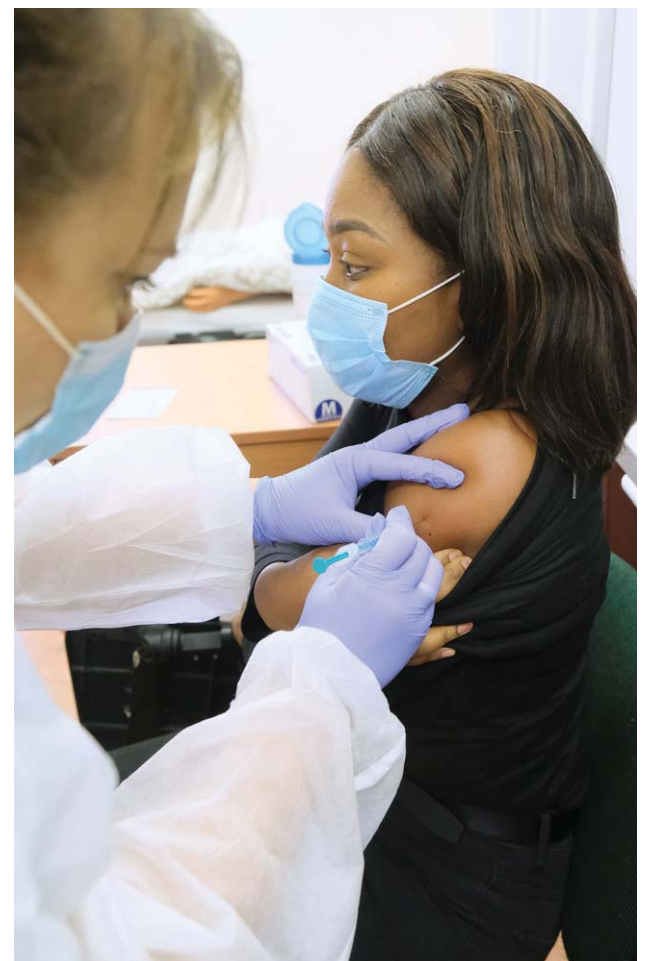
– Uważam, że to jest wartość dodana – podkreśla Kłaczewski.

Mimo, że poprzednie regulacje są tak chwalone, to Akademia właśnie się z nich wycofała. Pracownicy „mogą dobrowolnie zgłaszać” zaszczepienie lub oświadczenie o posiadanej odporności. Jest to też dobrowolna decyzja studentów, ale tylko tych z kierunków medycznych, którzy mają zajęcia w szpitalach. Ci, którzy tego nie robią, wezmą udział w tych zajęciach dopiero wtedy, gdy szpitale wydadzą na to zgodę. Kiedy? Tego nie wiadomo.

AGNIESZKA KASPERSKA

Wczoraj w Akademii zaszczepiono ponad 80 studentów. Pozostali dostaną zastrzyk jeszcze w tym tygodniu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Ksiądz w domu, ale tylko na zaproszenie

KOŚCIÓŁ Nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej w archidiecezji lubelskiej. Wizyty księży w domach będą jednak możliwe, o ile chęć przyjęcia kapłana zadeklarują wierni. Niektóre parafie na tę okazję przygotowały specjalną kartę zgłoszeniową

Agnieszka Antoń-Jucha

Nie zastanawiałam się nad tym, bo wizytę duszpasterską zwykle dopiero w połowie stycznia mieliśmy. Jest jeszcze czas, przecież grudzień się jeszcze nie zaczął – stwierdza pani Anna, która należy do parafii w podlubelskim Dysie. – Nikt nie wie jak będzie wyglądać sytuacja epidemiczna w kraju i naszym województwie. Wszystko może się wydarzyć. Może znowu wprowadzą lockdown, będziemy pozamykani w domach?

Tymczasem decyzja ws. organizacji kolędy na terenie archidiecezji lubelskiej już zapadła. Została przedyskutowana podczas ostatniej konferencji księży diekano-
nów.

– Z uwagi na niepewną sytuację epidemiczną przyjęliśmy rozwiązanie sprzed roku, z pewnymi modyfikacjami – przyznaje ks. Adam Jaszcz, wicekanclerz, rzecz-



nik prasowy Kurii Metropolitalnej w Lublinie. – Wierni będą mogli otrzymać błogosławieństwo związane tradycyjnie z kolędą podczas Eucharystii w dniu powszednim. Księża proboszczowie będą zapraszali mieszkańców w mniejszych grupach do kościoła np. na wieczorną

Żeby ugościć w domu księdza po kolędzie, trzeba będzie zgłosić takie życzenie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM

mszę świętą. Szczególną intencją tej mszy powinna być modlitwa za zaproszonych

tego dnia parafian. Podczas mszy należy wygłosić okolicznościową homilię oraz odmówić modlitwę błogosławieństwa nad zebranymi i pozostałymi w domach mieszkańcami, zwłaszcza chorymi.

Ks. Adam Jaszcz dodaje, że będzie można także poświęcić wodę, którą osoby uczestniczące w mszy zabiorą do swoich domów. Po liturgii możliwe będzie też kolędowanie i rozmowa na tematy parafialne. – Wskazane jest też rozdanie modlitwy do odmówienia w domach – zaznacza ks. Jaszcz. – Księża będą zachęcali wiernych, aby po powrocie do domu odprawili celebrację liturgii rodzinnej, kropiąc mieszkanię wodą święconą.

Wicekanclerz zapowiada również, że będzie możliwa wizyta duszpasterskiej w tradycyjnej formie.

– Jeśli taką decyzję podejmie proboszcz, jednak na specjalne zaproszenie

wiernych i z zachowaniem wszystkich zasad sanitarnych – zastrzega ks. Adam Jaszcz.

– Najlepiej będzie kiedy nasi parafianie, którzy chcą przyjąć księdza po kolędzie skontaktowali się z kancelarią parafialną aby umówić się na taką wizytę

– podpowiada ks. Piotr Kawałko, proboszcza lubelskiej Parafii pw. św. Mikołaja. – To czy ktoś przyjmie kapłana w swoim domu to jest indywidualna sprawa, każdy decyduje sam.

Zaszczepieni i w maseczkach

„Z powodu pandemii w tym roku w ramach kolędowej wizyty duszpasterskiej kapłani odwiedzą tylko te rodziny, które zadeklarują chęć przyjęcia kolędującego księ-

dza. Można to uczynić wypełniając formularz internetowy lub wypełniając kartę zgłoszeniową, którą należy złożyć w zakrystii (karty są wyłożone pod chórem) bądź zapisując się osobiście w zakrystii lub w kancelarii” – czytamy w ogłoszeniach Parafii św. Józefa w Lublinie. „Dzień przed kolędą o godz. 18 w kościele zostanie odprawiona Msza święta w intencji rodzin, które będą odwiedzone następnego dnia. Wszyscy kapłani odwiedzający mieszkania będą zaszczepieni i będą w maseczkach. Prosimy również parafian o nałożenie maseczek na czas trwania wizyty duszpasterskiej.”

– Niedawno przesłaliśmy COVID-19 więc z tradycyjnej wizyty raczej zrezygnujemy. Boje się o swoje zdrowie – przyznaje jedna z osób należących do parafii przy ul. Filaretów, którą zapytaliśmy jaką podejmie decyzję. – Po modlimy się podczas mszy w kościele.

Dziennik Wschodni znowu w pełnym składzie

KOMENTARZ Krzysztof Wiejak od dziś znowu jest redaktorem naczelnym, a Agnieszka Mazuś zastępczynią redaktora naczelnego Dziennika Wschodniego. Spółka Corner Media, wydająca Dziennik Wschodni od tygodnia ma również zarząd.

1 grudnia to ważny dzień w historii Dziennika Wschodniego. Krzysztof Wiejak i Agnieszka Mazuś wracają do pracy po 9 miesiącach od haniebnego i zupełnie pozbawionego podstaw zwolnienia przez likwidatora Leszka Kukawskiego. Likwidatora, który zasłynął siłową wymianą zamków w redakcji i przejęciu jej dokumentacji. Wszystko to działo się w sobotę wczesnym rankiem, kiedy w redakcji Dziennika zazwyczaj nikogo nie ma. Osoba, która wybrała taki termin, liczyła zapewne, że po cichu uda jej się przejąć kontrolę nad niezależną gazetą. Prze-



Paweł Buczkowski

FOT. JACEK SZYDLŃSKI

czyła się. Niedługo po tych wydarzeniach, które kojarzą się bardziej z działaniami znanymi z jakichś autorytarnych reżimów, niż demokratycznego państwa prawa, sąd usunął likwidatora.

Kolejne miesiące były jednak wciąż trudnym czasem dla redakcji. Spółka nadal nie miała bowiem zarządu, który mógłby przywrócić do pracy zwolnionych redaktorów. To zmieniło się wresz-

cie 24 listopada. Tego dnia udziałowcy Corner Media wybrali zarząd w osobie piszącego niniejsze słowa. Za udzielone mi zaufanie, dziękuję wszystkim współnikom.

Dziękuję również wszystkim naszym Czy-

telnikom, którzy wielokrotnie dawali wyraz temu, że silny i niezależny od rządzących i biznesu Dziennik Wschodni, leży im na sercu. Działo się to już w marcu, kiedy przed naszą redakcją przy ulicy 3 Maja, odbyła się manifestacja w obronę wyrzuczonych osób. Ale także i wielokrotnie później, kiedy Czytelnicy pytali co z nami i interesowali się losami gazety, której mogą zaufać.

Minęło 9 miesięcy od wydarzeń, które mogłyby zmieścić z powierzchni ziemi niejedną firmę. Daliśmy radę, za co dziękuję wszystkim tym pracownikom, którzy podjęli trud pracy w bardzo niesprzyjających warunkach, w pewnym momencie nawet bez wypłacanego na czas wynagrodzenia.

Teraz jesteśmy jeszcze mocniejsi.

PAWEŁ BUCZKOWSKI, ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO, CZŁONEK ZARZĄDU CORNER MEDIA

Dyrektor odchodzi przez ciasto i baryłkę

KARA Burmistrz Piotr Płudowski rozwiązał umowę z dyrektorem Zarządu Dróg Miejskich. Na początku listopada urzędnik został przyłapany na jeździe po alkoholu. Jego sprawą zajmie się sąd.

– Ustaliliśmy wspólnie, że z dniem 31 grudnia na mocy porozumienia stron dojdzie do rozwiązania umowy o pracę z dyrektorem – mówi burmistrz Piotr Płudowski. Jednocześnie dodaje, że taka propozycja wyszła od dotychczasowego szefa ZDM. – Natomiast nowy szef instytucji zostanie wybrany w drodze konkursu bądź awansu wewnętrznego – zaznacza Płudowski. W poniedziałek dotychczasowy dyrektor ZDM nie chciał komentować tych decyzji. Wiadomo jednak, że do końca roku będzie normalnie pracował.

Przypomnijmy, że dyrektor wpadł podczas rutynowej kontroli lukowskiej drogówki. 9 listopada, po przebadaniu alkomatem, policjanci stwierdzili, że

Marek W. miał w organizmie 0,8 promila alkoholu. Policja zatrzymała jego prawo jazdy i wszczęła dochodzenie nadzorowane przez lukowską prokuraturę.

Mężczyzna usłyszał już zarzut jazdy pod wpływem alkoholu. Marek W. złożył wyjaśnienia, ale policja ich nie ujawnia. Grozi za to kara grzywny, areszt lub zakaz prowadzenia pojazdów do 3 lat. – Akta tego postępowania za pośrednictwem prokuratury trafiły do Sądu Rejonowego w Łukowie – zaznacza sierż. szt. Maciej Zdunek, zastępca rzecznika lukowskiej policji.

Urzędnik tłumaczył nam wcześniej, że przed zatrzymaniem do kontroli był na spotkaniu służbowym. – Zjadłem tam ciasto nasączone spirytusem i baryłkę z likierem. Kilka minut później wsiałem do auta i zostałem zatrzymany. A efekt jest jaki jest, trudno dyskutować z faktami – stwierdził Marek W.

EB

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
członek zarządu
Paweł Buczkowski

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwschodni.pl

Zastępcy redaktora naczelnego:
Agnieszka Mazuś,
mazuś@dziennikwschodni.pl
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga,
tel. 697 770 392,
e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski, tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372, e-mail: burda@dziennikwschodni.pl
Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770

423, e-mail: agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala, tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820, 697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,

oferta@dziennikwschodni.pl
Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin
Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa



Kolejny dzień nie ratują życia

OCHRONA ZDROWIA Pracujemy ponad siły, miejsca zapełniają się błyskawicznie – skarżą się pracownicy SOR-u przy al. Kraśnickiej w Lublinie. To efekt masowych zwolnień lekarskich na SOR w SPSK4. W innych szpitalach też kończą się wolne łóżka

Katarzyna Prus

Wczoraj przedstawiciele pracowników SOR przy Jaczewskiego w Lublinie spotkali się z dyrektorem szpitala. Nie przyniosło to jednak żadnych zmian dla pacjentów. Oddział nadal pracuje w minimalnym zakresie, przyjmuje tylko chorych z udarami i zawałami, po wcześniejszym uzgodnieniu z lekarzem dyżurnym. Większość z blisko 60 pracowników jest na L4 aż do przyszłego tygodnia.

– Dzisiejsze spotkanie było głównie poświęcone kwestiom finansowym. Dyrekcja przedstawiła propozycję odrębnego dodatku związanego z pracą na SOR w okresie pandemii, która jest wówczas znacznie cięższa. To dodatek do każdej godziny dyżuru dla wszystkich pracowników tego oddziału – mówi Alina Pospischil, rzeczniczka SPSK4 w Lublinie. Dodaje: – Na razie nie podajemy wysokości tego dodatku, bo nad tą propozycją mają się

zastanowić pracownicy. Na najbliższy czwartek jest planowane kolejne spotkanie, na którym pracownicy mają przedstawić swoje stanowisko.

Na zwolnieniach lekarskich jest 59 z 88 pracowników SOR – pielęgniarki, ratownicy medyczni, sanitariusze i rejestratorki. – Większość tych zwolnień obowiązuje do 6-7 grudnia. W związku z tym do tego czasu zasady pracy SOR w naszym szpitalu raczej się nie zmieniają – zaznacza rzeczniczka SPSK4.

Pracownicy SOR wysłali wczoraj komunikat do mediów, ale nie odnieśli się w nim do propozycji dyrekcji. Czytamy w nim natomiast, że czwartkowe spotkanie traktują jako „rozmowy ostatniej szansy”. Podkreślają, że pielęgniarki i ratownicy od 14 lat dostają taki sam dodatek za pracę na SOR – 300 zł brutto, a sanitariusze i rejestratorki – 150 zł brutto, podczas gdy lekarze jeszcze w czerwcu dostali dodatkowe pieniądze.



Tymczasem przez ograniczenia przy Jaczewskiego, inne szpitale mają problem. – Tak naprawdę cały ciężar przyjmowania pacjentów po wyłączeniu SOR-u przy Jaczewskiego spadł na nas. Weekend był bardzo ciężki,

SOR w szpitalu przy Jaczewskiego nie działa od początku

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

w poniedziałek to samo. Pracujemy ponad siły, miejsca u nas zapełniają się błyskawicznie, a nie bardzo mamy gdzie odsyłać pacjentów, bo miejsca w szpitalach powiatowych też są ograniczone – mówi nam pracownik SOR

przy al. Kraśnickiej w Lublinie.

– W ubiegły weekend było więcej przyjęć pacjentów niż zazwyczaj, ale nie ma jeszcze paraliżu. Obecnie zajęte są już wszystkie miejsca internistyczne, są też dostawki. Mamy pewną rezerwę miejsc na chirurgii – mówi Barbara Stefaniak-Klimek, zastępca dyrektora ds. lecznictwa szpitala w Świdniku.

– Mamy po kilka miejsc wolnych na różnych oddziałach, m.in. ortopedii czy urologii. Ta lista jest na bieżąco aktualizowana i przekazywana do urzędu wojewódzkiego – zaznacza Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka szpitala w Lubartowie.

– Na razie nie mieliśmy sygnałów, żeby w którymś szpitalu były jakiegokolwiek zastoje w przyjmowaniu pacjentów czy kolejki karetek. Jesteśmy w stałym kontakcie z dyrektorami szpitali, którzy na bieżąco informują o wolnych miejscach – mówi Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

Policjant i gang handlujący bronią

Śledczy rozbili gang handlujący bronią i narkotykami. Zatrzymano kilkanaście osób. Wśród nich jest policjant z naszego regionu.

– Funkcjonariusz ten pełnił służbę patrolową w posterunku w Nałęczowie. Miał 16 lat służby. Niezwłocznie po otrzymaniu informacji o jego zatrzymaniu, został zawieszony w czynnościach służbowych, po czym wszczęto procedurę wydalania go

ze służby, w konsekwencji której został zwolniony – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Śledztwo w sprawie gangu prowadzi Prokuratura Krajowa. Na jej polecenie, policjanci z CBŚP oraz funkcjonariusze Służby Kontrwywiadu Wojskowego zatrzymali 16 osób. Z ustaleń śledczych wynika, że grupa działała na terenie Mazowsza i województwa lubelskiego. Zajmowała się

głównie handlem bronią, amunicją i narkotykami.

Jak informuje Prokuratura Krajowa, u zatrzymanych zabezpieczono 46 jednostek broni palnej w tym 9 sztuk broni maszynowej oraz 15 sztuk broni długiej. Do tego należy dodać ponad 20 tys. sztuk amunicji.

Wcześniej, podczas operacji specjalnej policjanci odnaleźli 52 jednostki broni palnej, ponad 9 tys. sztuk amunicji, granat hukowy, a także 2 kg marihuany i haszyszku.

Zatrzymanym postawiono zarzuty dotyczące m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej o charakterze zbrojnym, handlu oraz posiadania broni palnej i amunicji, oraz handlu narkotykami. Za te przestępstwa grozi do 12 lat więzienia.

Na wniosek prokuratury sąd aresztował 12 podejrzanych. Trzy kolejne osoby są pod dozorem policji. Śledczy nie wykluczają kolejnych zatrzymań w tej sprawie.

JSZ

Kobieta wyrzucona przez okno

PRZED WYROKIEM Zakończył się proces 28-latk, który miał wyrzucić swoją dziewczynę przez okno. Kobieta przeżyła mimo upadku z czwartego piętra. Jarosława B. oskarżono o usiłowanie zabójstwa.

Do zdarzenia doszło latem 2018 r. w mieszkaniu przy ul. Młodzieżowej w Lublinie. Jarosław B. mieszkał tam razem ze swoją dziewczyną. Z akt sprawy wynika, że był wobec niej agresywny. Między 28-latką a jego partnerką dochodziło do kłótni. Śledczy ustalili, że oboje nadużywali alkoholu i narkotyków. Matka dziewczyny nie akceptowała jej partnera. Podczas śledztwa Jarosław B. zapewniał, że nigdy nie uderzył swojej partnerki. Zaprzeczał też, by brali narkotyki i nadużywali alkoholu.

Prowadzący sprawę ustalili jednak, że feralnego dnia było inaczej. Jarosław B. spotkał się z dziewczyną na stacji benzynowej. Wypili kilka piw, po czym pojechali do wynajmowanego mieszkania. – Piliśmy piwo, wzięliśmy prysznic, uprawialiśmy seks. Ona wzięła jakieś leki. Kiedy rano się obudziłem, już jej nie było – wyjaśniał śledczym Jarosław B.

Z aktu oskarżenia wynika jednak, że 28-latek napastował swoją partnerkę. Kobieta

nie miała jednak ochoty na seks. Skarżyła się na złe samopoczucie. Pomimo tego Jarosław B. wciąż próbował ją rozbierać. Dziewczyna postanowiła więc wyjść z mieszkania. Wtedy właśnie miało dojść do szarpaniny. Para kłóciła się stojąc przy otwartym oknie. Dziewczyna uderzyła 28-latkę, a wtedy on chwycił ją i wypchnął przez okno – ustaliła prokuratura. Kobieta spadła na trawnik, co najprawdopodobniej uratowało jej życie. Interwenujący na miejscu policjanci zwrócili uwagę, że miała ze sobą torebkę. Potwierdzałoby to, że zamierzała wyjść z mieszkania.

Kobieta nie straciła przytomności. Powiedziała policjantom, że brała narkotyki i piła alkohol. Wyjaśniła również, jak znalazła się na trawniku. Policjanci zatrzymali jej chłopaka. Jarosław B. do niczego się nie przyznał. Przekonywał, że jego partnerka sama wypadła przez okno. Upadek zakończył się dla niej złamaniem kręgosłupa i szeregiem innych urazów.

Sprawą Jarosława B. zajmował się Sąd Okręgowy w Lublinie. Za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie. Wyrok zostanie ogłoszony 9 grudnia.

JSZ

To on zdewastował kościół

ZŁAPANY Policja zatrzymała młodego mężczyznę, który będzie odpowiadał przed sądem za zniszczenia, jakich dokonał na terenie łącznińskiej parafii.

– Trudno powiedzieć, czy to zrobiła ta sama osoba, ale prawdopodobnie tak było – mówił nam kilka dni temu ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej mając na myśli dwa akty wandalizmu.

W połowie listopada duchowny zgłosił na policji, że zostały wybite lampy i oczka oświetleniowe zamontowane przy wejściu do kościoła. Kolejne zawiadomienie miało miejsce w miniony czwartek. Tym razem chodziło o zniszczenia są na terenie zakrystii. – Podczas



drugiego ataku wandalizmu ktoś porozbijał szyby w oknach w zakrystiach. Porozbuchał też święte obrazy, które leżały na parapecie – opisywał proboszcz parafii.

Nic nie zginęło, ale uszkodzona została także fasada świątyni. Przy jednej z figur umieszczonej w niszy wi-

To 18-latek z Łęcznej dwa razy dewastował miejscowy kościół

FOT. POLICJA

doczne jest wgłębienie. Zaś przy stojącym przed wejściem do kościoła krzyżu leży kamień, na którym są

SKO, AA

Na co miejscy radni chcą wyprosić pieniądze

FINANSE Prezydent Lublina dostał od radnych długą listę prośb o dopisanie różnych wydatków do miejskiego budżetu na przyszły rok. Wśród nich jest przebudowa ul. Zana i Podwale oraz większe pieniądze na żużel. Prezydent musi się do tego odnieść do jutra

Dominik Smaga

Dokładnie tak wygląda dzielenie miejskiej kasy. Do połowy listopada prezydent układa wstępną listę wydatków na kolejny rok. Lista trafia do komisji Rady Miasta, które mogą wnioskować o dopisanie lub skreślenie jakichś wydatków. Wszystkie te prośby trafiają później na biurko prezydenta razem z rekomendacją Komisji Budżetowo-Ekonomicznej, która wskazuje, że ten wniosek uważa za słuszny, a tamten opiniuje negatywnie. Jesteśmy właśnie na tym etapie. Radni zgłosili swoje wnioski, komisja je oceniła, prezydent dostał to na biurko.

O co proszą radni?

Zacznijmy od wniosków, które zostały pozytywnie zaopiniowane przez Komisję Budżetowo-Ekonomiczną. Widać w nich sporo prośb o remonty w szkołach, apele o inwestycje drogowe i mniejsze remonty w dzielnicach.

Większe prośby drogowe: • sygnalizacja na skrzyżowaniu ul. Bohaterów Września i ul. Zelwerowicza (400 tys. zł), • dodatkowe pasy do skrętu z al. Witosa w Doświadczalną (od strony cen-

trum i od strony Świdnika, 200 tys. zł), • rozbudowa Raszyńskiej (pierwszy etap, 7 mln zł), • budowa jezdnii z chodnikami i oświetleniem w ul. Hajdowskiej (2 mln zł),

Remonty ulic: • Wrocławskiej (800 tys. zł), • Podwale (700 tys. zł), • Poturzyńskiej (400 tys. zł), • Husarskiej (280 tys. zł, z budową parkingów), • Wiejskiej od Malczewskiego do Koryznowej (200 tys. zł), • Mackiewicz (180 tys. zł), • części ul. Wyżynnej (120 tys. zł), • wymiana nawierzchni ul. Grodzickiego (90 tys. zł),

Mniejsze prośby drogowe: • budowa jezdnii i chodnika ul. Królowej Bony od Zygmunta Augusta do Władysława Jagiełły (500 tys.), • asfalt dla ul. Stary Gaj (600 m od ogrodu „Leśna Polana” do lasu, 120 tys. zł),

Wnioski o oświetlenie: • ulic na Tatarach (250 tys. zł), • Dożynkowej od Orzechowej do granic miasta (15 tys. zł), • przejścia przez Głęboką przy nowych obiektach UMCS (65 tys. zł), • ul. Ządęcie do ul. Kasprzowicza (50 tys. zł),

Remonty chodników: • ul. Glinianej (550 tys. zł), • Kazińskiego (250 tys. zł), • Lubartowskiej od al. Solidarności do skrzyżowania

z Ruską i Biernackiego (100 tys. zł),

Zmiany w dzielnicach: • montaż automatycznych słupków blokujących wjazd pojazdów nieuprawnionych na Stare Miasto (370 tys. zł), • urządzenie skweru przy Montażowej 12, 14 i 16 (800 tys. zł, jest też wniosek o rozłożenie tego na dwa lata: 200 tys. zł w roku przyszłym i 600 tys. zł w roku 2023), • remont klatki schodowej w bloku socjalnym przy Melgiewskiej 40 (20 tys. zł), • zakup ławek i koszy na śmieci dla dzielnic: Kalinowszczyzna, Tatary, Felin, Hajdów-Zadęcie i Ponikwoda (50 tys. zł), • odnowa parkingu przy Lwowskiej 10 (100 tys. zł), • budowa schodów przy ul. Lipińskiego 5-7 (60 tys. zł), • budowa brakujących chodników w ul. Dożynkowej (100 tys. zł),

W obiektach oświatowych: • szafki na ubrania i podręczniki do szatni podstawówki przy ul. Róży Wiatrów (150 tys. zł), • rozbudowa monitoringu w szkole przy Róży Wiatrów (25 tys. zł), • drzwi przeciwpożarowe dla archiwum i serwerowni szkoły przy Róży Wiatrów (10 tys. zł), • remont kuchni i stołówki w szkole przy Płazowej (900 tys. zł, jest też wniosek

na 1,4 mln zł), • nowe ogrodzenie przedszkola im. Kubusia Puchatka przy ul. Grażyny (200 tys. zł), • remont kuchni i stołówki w podstawówce przy Kosmowskiej (220 tys. zł), • dojazd do szkoły przy Bursztynowej (80 tys. zł), • cyklizowanie i lakierowanie parkietu sali gimnastycznej V LO (60 tys. zł), • modernizacja boisk szkolnych przy Elsnera (800 tys. zł),

Zieleń i inne prośby: • leczenie starodrzewu na zabytkowym cmentarzu przy Pszczelnej (30 tys. zł), • „uporządkowanie zieleni” w ciągu ulic: Stary Gaj, Krężnickiej i Pasiecznej (80 tys. zł), • drzewa dla os. Botanik (60 tys. zł), • zakup trybun mobilnych na 800 osób dla boiska przy Magnolowej (250 tys. zł), • festyn dla dzielnic Zemborzyce (30 tys. zł), • dotacja dla DDK Węglina na festyn dla Sławina (15 tys. zł), • wsparcie dla zespołu „Mały Głusk” na bieżącą działalność i udział w koncertach (50 tys. zł), • wsparcie dla kuchni i schroniska bractwa im. Brata Alberta (30 tys. zł), • pieniądze na całoroczne utrzymanie skweru poświęconego Kościuszce (Krężnicka 125, 20 tys. zł).

Bez pozytywnej opinii

Prezydent dostał również te wnioski komisji, które nie uzyskały pozytywnej opinii Komisji Budżetowo-Ekonomicznej lub zostały przez nią ocenione negatywnie. Ich lista jest o wiele dłuższa, więc wymieniamy tylko wybrane.

Wśród nich jest apel o zwiększenie do 4 mln zł kwoty przeznaczonej na wsparcie dla lubelskiego klubu żużlowego. Mimo wcześniejszej prośby radnych o 4 mln zł, prezydent zarezerwował na „promocję miasta poprzez sport” 2,7 mln zł (głównie dla żużla).

Pozytywnej opinii nie dostały też wnioski o to, by uwzględnić w przyszłorocznym budżecie • budowę tzw. starej Nałkowskich (5 mln zł), • remont lub przebudowę ul. Zana od Nadbystrzyckiej do Filaretów (3 mln zł), • przebudowę ul. Wallenroda (4 mln zł), • klimatyzację hali Globus (2 mln zł), • wstępną dokumentację dla nowej hali widowiskowo-sportowej (100 tys. zł), • nowy asfalt na Janowskiej od zjazdu w ul. Stary Gaj do Żeglarskiej (600 tys. zł), • projekt basenu dla szkoły na Felinie (200 tys. zł), • sygnalizację na skrzyżowaniu ul. Węglarza z ul. Walcznych, • wybieg dla psów

nad Bystrzycą przy ul. Medalionów (40 tys. zł), • budowę domu kultury na os. Rudnik (1 mln zł),

Czas na ruch prezydenta

Do czwartku prezydent Krzysztof Żuk musi się odnieść do wszystkich przekazanych mu wniosków i wskazać te, które jest w stanie choćby częściowo uwzględnić w projekcie przyszłorocznego budżetu. Już wiadomo, że zdecydowanej większości nie uwzględni, bo tak jest co rok, a tym razem może być jeszcze trudniej. Ratusz spodziewa się, że przyszłoroczne dochody Lublina będą o 11 proc. mniejsze od tegorocznych, za co obwinia wprowadzane przez rząd reformy pod szyldem „Polski Ład”.

– To niestety zmusza nas do mocnych ograniczeń – przyznaje radny Bartosz Margul, szef Komisji Budżetowo-Ekonomicznej, który w proteście przeciw reformom zgłosił wniosek o wpisanie do budżetu Lublina 100-milionowej „rezerwy na wykonanie przebudowy lub remontu 100 ulic i chodników”, w przypadku likwidacji programu Polski Ład”.



Najlepiej wyszedł deweloper

CIĄG DALSZY Niemal 6,6 mln zł zarobiło miasto sprzedając jednemu z deweloperów działkę przy al. Długosza. Pieniądze z transakcji miały zostać przeznaczone na remont stadionu Lublinianki. Większość pieniędzy została już wydana. Czy na stadion?

Dominik Smaga

Było lato 2012 roku, gdy prezydent miasta ogłosił, że ma pomysł na to, skąd wziąć pieniądze na remont zdegradowanego stadionu Lublinianki, najstarszego z lubelskich klubów sportowych. Stadion należał do miasta, podobnie jak kilku-hektarowa działka u zbiegu ul. Leszczyńskiego i al. Długosza. Prezydent oznajmił, że chce wykroić z tej działki i sprzedać pół hektara.

Co obiecywał Ratusz

– Wydzielimy część nieruchomości znajdującą się naprzeciw dawnego kina Kosmos. Tę, którą da się dzisiaj opisać jako teren pod inwestycje komercyjne takie jak biura, usługi, handel czy mieszkania – wyjaśniał Krzysztof Żuk. – Nieruchomość zostałaaby sprzedana, a dochód z transakcji byłby wprowadzony do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji z przeznaczeniem na mo-

dernizację stadionu – mówił prezydent. – MOSiR szacuje koszty modernizacji Lublinianki na kwotę 5 mln zł.

Do takiej transakcji prezydent potrzebował zgody Rady Miasta. Żaden z radnych nie zagłosował przeciw temu pomysłowi i w czerwcu 2013 r. rada dała Żukowi zielone światło. Nieco wcześniej, w kwietniu 2013 r. Urząd Miasta wydał decyzję o ustaleniu warunków zabudowy, która była niejako gwarancją dla przyszłego nabywcy, że będzie mógł zabudować tę działkę.

Teren kupił deweloper

Grunty wystawiono na przetarg we wrześniu 2013 r. z ceną 6,9 mln zł, ale nie znalazł się nikt chętny, tak jak za drugim razem.

Za trzecim razem, gdy Urząd Miasta obniżył cenę wywoławczą działki do 6,5 mln zł, nieruchomość udało się sprzedać. Jej nabywcą został lubelski przedsiębiorca Wojciech Barcentewicz,

który jako jedyny stanął do licytacji. Działkę sprzedano za niecałe 6,6 mln zł. Obecnie stoi tu budynek.

Gdzie są te efekty?

Co stało się z pieniędzmi ze sprzedaży, które według obietnic prezydenta miały być wydane na modernizację obiektów sportowych przy ul. Leszczyńskiego? O rozliczenia wystąpił do prezydenta miejski radny Marcin Nowak (klub prezydenta Żuka), wiceprzewodniczący Rady Miasta, który nie jest zadowolony z obecnego wyglądu stadionu.

– Istniejący stan rzeczy zdaje się być całkowicie odmienny od planowanych działań, co wielokrotnie akcentowane było w kręgach związanych ze środowiskiem sportowym – wytyka prezydentowi radny Nowak.

W Ratuszu się zgadza

Tymczasem Ratusz twierdzi, że pieniądze ze sprzedaży działki przeznaczono...

właśnie na obiekty przy Leszczyńskiego. Urząd Miasta wymienia tu dwanaście inwestycji, z których większość to projekty z budżetu obywatelskiego przeferowane dzięki mobilizacji kibiców Lublinianki.

Oprócz obywatelskich pomysłów Urząd Miasta wlicza do rachunku również wykonanie remontu w budynku klubowym, oświetlenie i nawodnienie, modernizację hydrantów w pawilonie Lublinianki, zaprojektowanie i wykonanie piorunochronów. Listę zamyka dostosowanie szatni w budynku KS Lublinianka do wymogów federacji piłkarskiej FIFA.

Jeszcze trochę do wydania

– Suma kosztów poniesionych na zrealizowanie wyżej wymienionych zadań wynosi 4,8 mln zł – oblicza w odpowiedzi dla radnego zastępca prezydenta miasta Mariusz Banach. Dodaje, że w tym miejscu trwa również

remont węzła ciepłego, który został zakontraktowany na kwotę 121 tys. zł. W ten sposób Urzędowi Miasta wychodzi kwota 4,9 mln zł wydana na obiekty przy ul. Leszczyńskiego.

– Do zrealizowania pozostało 1,6 mln zł – stwierdza Banach. Na wydanie tej kwoty na rewitalizację obiektów miasto ma czas do końca 2024 roku. Taki termin wyznaczył władzom Lublina wojewoda.

Na papierze jest ładnie

Kwoty wydane przez Ratusz nie przełożyły się dotąd na efekt, którego oczekiwali kibice, czyli w pełni odnowiony stadion. Za pieniądze z budżetu obywatelskiego powstał nawet kompletny projekt modernizacji, a na jego podstawie Urząd Miasta wydał w październiku pozwolenie na budowę.

W pozwoleniu mowa o budynku klubowym z szatniami, magazynami i lokalami komercyjnymi,

które mają częściowo zrobić na utrzymanie obiektu. Na budynku przewidziano trybuny dla 1903 kibiców. Mowa też o renowacji murawy oraz niepełnowymiarowej bieżni i przebudowie oświetlenia.

Znów nie ma pieniędzy

Na opisaną pozwoleniem budowę raczej się nie zanosi. Wstępne kosztorysy mówią, że kosztowałyby ponad 30 mln zł. Miejska spółka MOSiR, która jest obecnie właścicielem stadionu, wprost przyznaje, że nie ma pieniędzy na takie inwestycje. Sugeruje, że ich zdobyciem mógłby się zająć klub Lublinianka.

Z kolei prezes klubu mówi wprost, że obecnie pilniejszą potrzebą jest baza treningowa dla dzieci, a stadion musi czekać na lepsze czasy. Lepsze, czyli takie, gdy Lublinianka będzie mieć całą kwotę potrzebną do budowy, bo prezes nie zamierza zadłużać klubu.

O czym marzy ulica Zamojska

AKCJA Ktoś chce „mieć święty spokój”. Ktoś inny „zwiedzić Polskę”. Ktoś przyznaje, że „nie ma marzeń”

Marzenia mieszkańców ulicy wiszą na kracie jednego z lokali usługowych niedaleko Domu Handlowego Rusalka (sklepu już nie ma, obecnie budynek przetrzebany jest na apartamenty). Kolorowe deseczki z wypalonymi na nich życzeniami ulokowały się między pasmanterią (jedną ostatnich w mieście) i sklepem z butami (działającym tu od 1959 roku).

Są marzenia zawodowe: „Skończyć szkołę”, „Dobre studia”, „Być Głównym Inspektorem sanitarnym”, „Jutro nie iść do pracy”.

Są związane ze zdrowiem: „Koniec koronawirusa”, „Żeby mój chłopak wyzdrowiał na Covid”, „Nie chorować przed śmiercią”.

Są takie bardziej przyziemne: „Zjeść masło”, „Nowy telefon”, „Pieniądze, bo teraz cienko”.

I te odzwierciedlające życiowe dramaty: „Spotkanie z tatą”, „Chcę żeby rodzice mnie zaakceptowali”, „Cofnąć czas”.

– Powiesiliśmy je wczoraj wieczorem. Ludzie zatrzymują się i czytają. Żadne marzenie dotąd nie zniknęło – cieszy się Dariusz Jedlina, lubelski przedsiębiorca, który uparł się prowadzić biznesy właśnie na Zamojskiej. – Lubartowska umiera, inne handlowe ulice też. Została tylko Zamojska. Chcę, by ta ulica jeszcze bardziej



ożyła. Mamy na to kilka pomysłów.

Jedlina prowadzi mnie kilka metrów dalej, gdzie na parterze budynku powstało „Okno na dawna Zamojską” – z krótką i barwną historią ulicy o handlowo-rzemieślniczych tradycjach. A potem jeszcze dalej, by pokazać stojące przy sklepowych witry-

nach kwietniki. Wciąż zielone i kwitnące.

– Chciałbym, by wszędzie takie były, wzdłuż całej ulicy – zapowiada. I nie ma żadnych wątpliwości, że się uda. Podobnie jak we współpracy z miastem udało się przyciąć drzewa czy ustawić na ulicy dwa-
dzieścia śmietników.



– Powiesiliśmy je wczoraj wieczorem. Ludzie zatrzymują się i czytają. Żadne marzenie dotąd nie zniknęło – cieszy się Dariusz Jedlina, lubelski przedsiębiorca

FOT. GABRIELA KOWALSKA

kolorowe ptaszki. Na warsztatach z ceramiki zrobili je dzieciaki z Zamojskiej. Będzie im miło jak swoje dzieła zobaczą w sklepowej witrynie. To jedna z pięciu instalacji. Akcję koordynowała Paulina Zarębska-Denysiuk, która na swoim koncie ma m.in. organizację Święta ulicy Zamojskiej.

– Najpierw skrzynki marzeń pojawiły się w kilku sklepach. Ludzie wrzucali tam swoje marzenia. Uczennice robiły też ankiety na ulicy – opowiada Paulina. – A potem 85 marzeń wypaliliśmy na drewniakach z młodzieżą ze Stowarzyszenia Agape.

Pozostałe instalacje to stworzone przez dzieci ceramiczne ptaki na podwórkach i sklepowych witrynach, obraz stworzony z rysunków dzieci na Lubartowskiej 79, a także kwiatowe girlandy i ławki z napisami (np. Dzień Dobry) – także na ul. Lubartowskiej.

AGNIESZKA MAZUŚ

Powrót świętego Mikołaja

4 I 5 GRUDNIA Po rocznej przerwie wraca Orszak św. Mikołaja. Barwy korowód z towarzystwie postaci symbolizującej świętego biskupa z Miry przejdzie ulicami Lublina w niedzielę. Dzień wcześniej spotkanie w Centrum Spotkania Kultur, rozdanie nagród uzdolnionym plastycznie dzieciom i koncert. Wszystko to w rygorze sanitarnym

W 2020 roku w ogóle nie było orszaku, ze względu na trudną sytuację pandemiczną. W tym roku jest nieco spokojniej więc postanowiliśmy podtrzymać tradycję uroczystego obchodzenia dnia św. Mikołaja – mówi ks. Piotr Kawałko, proboszcz Parafii pw. św. Mikołaja na

Czwartku, główny organizator grudniowego wydarzenia. – Tegoroczny orszak będzie jednak w skromniejszym wydaniu.

W niedzielę ulicami miasta przejdzie mikołajowy korowód. – Św. Mikołaj będzie niósł worek prezentów, odwiedzi m.in. dzieci w Domu Dziecka przy ul. Sierociej, ul. Dymowskie-

go i ul. Słowikowskiego, a także małych pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego przy ul. Gębali oraz dzieci niepełnosprawne i niewidome w Specjalistycznym Ośrodku Wychowawczym przy ul. Hirszfelda – zapowiadają organizatorzy.

Wydarzenie rozpocznie się na Rynku Starego

Miasta o godz. 14. Stąd uczestnicy orszaku przejdą ulicami: Królewską, Lubartowską, Czwartek, Szkolną i Słowikowskiego na plac przed kościołem św. Mikołaj gdzie zaplanowano dalszą część wydarzenia. – Będzie ważenie św. Mikołaja, występy artystyczne, konkursy i pokaz sztucznych ogni – zachęca do

udziału proboszcz parafii na Czwartku.

Dzień wcześniej, w CSK zostanie podsumowany ogólnopolski konkurs plastyczny dla uczniów szkół podstawowych. – W tym roku otrzymaliśmy rekordowo dużo prac, bo aż 12,5 tysiąca – podlicza ks. Kawałko.

Impreza w CSK rozpocznie się o godz. 18. Przed publicznością wystąpią zespoły: „Leszczyniacy” i „Promyczki” oraz dziecięce zespoły baletowe, Studio Tańca - GRAWITAN. Gwiazdami wieczoru będą utalentowane muzycznie siostry Alicja i Aleksandra Tracz.

(AA)

Zabawy znowu nie będzie

DECYZJA Władze Lublina zrezygnowały ostatecznie z organizacji imprezy sylwestrowej pod gołym niebem. Tłumaczą to nasileniem się epidemii i spodziewanymi obostrzeniami

Jeszcze w zeszłym tygodniu Urząd Miasta oficjalnie nie wykluczał, że w ostatnią noc 2021 r. zorganizuje imprezę dla mieszkańców. – Decyzja o organizacji sylwestra miejskiego uzależniona jest od

rozwoju sytuacji epidemicznej – stwierdzała w środę Anna Czerwonka z biura prasowego w lubelskim Ratuszu.

W poniedziałek urząd potwierdził, że imprezy jednak nie będzie. – W obliczu

pogarszającej się sytuacji epidemicznej oraz nowych obostrzeń zapowiedzianych przez rząd podjęto ostatecznie decyzję o rezygnacji z organizacji zabawy sylwestrowej – przekazała nam Anna Czerwonka. – Analizowali-

śmy różne rozwiązania, jednak z uwagi na pogarszającą się od dłuższego czasu sytuację epidemiczną mieliśmy świadomość, że organizacja wydarzenia w tradycyjnej formie najprawdopodobniej nie będzie możliwa.

Niektóre miasta już wcześniej ogłosiły decyzję o rezygnacji z zabaw w ostatnią noc roku. Zrobiła to m.in. Warszawa i Wrocław. W Lublinie będzie to już drugi sylwester bez plenerowej imprezy organizowanej przez władze

miasta. Przypomnijmy, że w zeszłym roku rząd ogłosił, że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia, w godzinach od 19 do 6 w całym kraju obowiązuje zakaz przemieszczania się.

(DRS)

Wandal z Botanika zatrzymany

SZEŚĆ ZARZUTÓW Nastolatek z Lublina odpowie za podpalenie sześciu wiat śmietnikowych. Spowodował straty szacowane na blisko 100 tys. zł. Kilka miesięcy wcześniej podłożył ogień w wiacie, w której spał bezdomny.

Do ostatnich pożarów doszło w rejonie ulic Relaksowej i Kasztelańskiej. Od początku ślady wskazywały na podpalenie. Straty oszacowano na

100 tys. zł. Kryminalnie ustalili, że za wszystkie pożary odpowiada ten sam podpalacz.

19-latek został zatrzymany pod koniec ubiegłego tygodnia. Usłyszał 6 zarzutów i w części przyznał się do popełnienia przestępstw - informuje ko. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

Policjanci ustalili, że nastolatek był zatrzymywany w podobnej sprawie pod

koniec stycznia. Podpalili wówczas wiatę, w której spał bezdomny. Na szczęście mężczyzna w porę wydostał się z płonącej wiaty. Jak ustalili policjanci, podpalacz był pod wpływem narkotyków.

19-latek jest obecnie pod dozorem policji. Grozi mu do 5 lat więzienia. Policjanci sprawdzają czy młody mężczyzna ma na koncie więcej podpalień. JSZ

Mandaty za wyścigi na Felinie

SPEED Ponad 30 mandatów i dwa zabrane dowody rejestracyjne. To bilans weekendowej akcji policjantów z lubelskiej drogówki Speed. Zatrzymywali kierowców, którzy próbowali urządzić nielegalne wyścigi na Felinie.

Do interwencji doszło w sobotę, w rejonie strefy ekonomicznej i centrum handlowego Felicity. Ze-

brało się tam ponad 40 samochodów. Kierowcy wyjechali na ulice, by urządzić sobie nielegalne wyścigi. Na miejsce przyjechali jednak policjanci z lubelskiej drogówki oraz specjalnej grupy Speed.

Funkcjonariusze szybko zareagowali i w trakcie przeprowadzonych interwencji wystawili 36 mandatów karnych, zatrzymali 1 prawo

jazdy oraz 2 dowody rejestracyjne - wylicza kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

Mandaty wystawiono głównie za nadmierną prędkość. Policjanci interweniowali również wobec jednego kierowcy, który prowadził samochód pod wpływem alkoholu. Jego sprawa trafi do sądu.

JSZ

Dokumentacja i archiwisci. Sztuka gromadzenia

NAUKA Najstarsze fotografie Lublina będą przedmiotem jednego z wystąpień prezentowanych podczas dwudniowej konferencji naukowej. Organizatorzy zaprosili na nią historyków, archiwistów, muzealników i bibliotekarzy



Jutro zaczyna się wydarzenie organizowane przez Archiwum Państwowe w Lublinie pod hasłem „Dziedzictwo archiwalne Lublina i Lubelszczyzny. Ludzie, instytucje, dokumentacja”. Przez dwa dni specjaliści z różnych instytucji, które zajmują się archiwami i zbiorami dokumentów różnego typu, będą dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Rok 1916-1918. Dzisiejsza ul. Kunickiego i miejsce gdzie jest wiadukt kolejowy

- Rozwój nowych technologii związanych z cyfrowym kopiowaniem materiałów archiwalnych to współczesne wyzwania stojące przed instytucjami przechowującymi dokumentację historyczną. Chcielibyśmy przyrzec

się dotychczasowemu dorobkowi i potrzebom w zakresie digitalizacji archiwaliów, poszukując odpowiedzi na pytanie o rolę archiwów, bibliotek i muzeów Lublina i Lubelszczyzny w procesie ich powszechnego udostępniania – zapowiadali organizatorzy konferencji na którą zaprosili historyków, archiwistów, muzealników i bibliotekarzy oraz inne



osoby badające i poznające zagadnienia z zakresu dziedzictwa archiwalnego regionu.

2 grudnia o godz. 10.15 jako pierwszy wystąpi prof. dr hab. Waldemar Chorażycki (UMK w Toruniu) „Dziedzictwo archiwalne. Próba definicji terminu i kontekstu jego stosowania”. Kolejni prelegenci będą mówić między innymi o materiałach do dziejów Lubli-

Rok 1954. Stary most na Bystrzycy i wjazd na ul. Zamojską. Po prawej stronie widoczne zabudowania dawnej Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych W. Moritza

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORII MIASTA LUBLINA - ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO W LUBLINIE

na w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie; losach aktów loka-

cyjnych Zamościa od XVI do XXI wieku czy o lubelskich archiwistach kościelnych i ich wkładzie w zachowanie dziedzictwa przeszłości.

Pokazujemy archiwalne zdjęcia Lublina, które znajdują się w prezentacji mgr Magdaleny Piwowarskiej, która sięgnęła do zbiorów kierowanej przez nią placówki – Muzeum Historii Miasta Lublina.

(OPRAC.)

Prezydent Chełma też dostanie podwyżkę

PIENIĄDZE Z nieco ponad 10 do prawie 19 tys. zł brutto wzrośnie wynagrodzenie prezydenta Chełma Jakuba Banaszka. Zgodę na podwyżkę dali miejscy radni, którzy uchwalili także nowe stawki swoich diet

Zgodnie z uchwałą prezydent będzie otrzymywał wynagrodzenie zasadnicze w kwocie **10 770 zł** oraz dodatek funkcyjny wynoszący **3 450 zł**. Do tego prezydentowi będzie przysługiwał dodatek specjalny na poziomie 30 proc. podstawy i dodatku funkcyjnego oraz dodatek stażowy. Łącznie daje to sumę blisko 19 tys. zł brutto.

Wzrosną także diety pobierane za udział w posiedzeniach przez członków Rady Miasta. Do tej pory

szeregowi radni otrzymywali ok. 700 zł miesięcznie. Teraz ich wynagrodzenie będzie o ok. tysiąc złotych wyższe. Po nieco ponad 2 tys. zł będą otrzymywać szefowie działających w radzie komisji. Wiceprzewodniczący rady będą zarabiać po 2,2 tys. zł, a jej przewodniczący – 3,1 tys. zł (wszystkie kwoty brutto).

Prezydent i radni wynagrodzenie w nowych stawkach otrzymają z wyrównaniem od 1 sierpnia.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Jakub Banaszek

Podwyżki w samorządach to efekt zmian w przepisach dotyczących wynagradzania osób pełniących najważniejsze funkcje w państwie. Zmieniły się tzw. kwoty bazowe, co oznacza, że maksymalne zarobki wójtów, burmistrzów, starostów i prezydentów miast oraz marszałków województw mogą wzrosnąć o 60 proc.,

z 12,5 tys. zł do nieco ponad 20 tys. zł. Samorządowcy nie będą mogli przy tym zarabiać mniej niż 80 proc. najwyższej stawki.

Z kolei dotychczasowa górna granica wysokości diet radnych wynosiła 2,684,13 zł miesięcznie. Po zmianach wzrosła do 4 294,6 zł. Jest to 2,4-krotność kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, która aktualnie wynosi 1 789,42 zł. **(TOMA)**

Radni znów przeciwni lex deweloper

ZAMOŚĆ Po burzliwej dyskusji radni nie zgodzili się by PR-BUD Development przy ul. Wyszyńskiego w Zamościu wybudował mieszkania i lokale usługowe. Inwestor chciał to zrobić w trybie uchwały lex deweloper. To było drugie podejście, bo radni zajmowali się sprawą już w lutym. Inwestor zapowiada: znów pójdę do sądu

Działka przy ul. Wyszyńskiego w Zamościu, na której PR-BUD Development chce postawić blok z maksymalnie 40 mieszkaniami i 7 lokalami usługowymi na parterze, to jeden z bardziej spornych gruntów w mieście. Sprawa toczy się od roku, bo to już wówczas inwestor zaczął się starać o zgodę rady miasta w trybie ustawy lex deweloper. Chce w ten sposób ominąć obowiązujący plan zagospodarowania i postawić blok wyższy niż pozwalają przepisy. Radni mówią o kondygnacji, inwestor precyzuje: chodzi o 2 metry.

Listopad jak luty

W lutym radni po raz pierwszy nie zgodzili się na pomysł inwestora, a ten poszedł do sądu.

Latem WSA w Lublinie uwzględnił skargę dewelopera i stwierdził nieważność uchwały Rady Miasta Zamość. Podkreślił przy tym wadliwość uzasadnienia podjętej przez radnych uchwały oraz podstaw odmowy. Formalnie wszystko trafiło do punktu wyjścia. Dlatego uchwała w sprawie ustalenia lokalizacji inwestycji mieszkaniowej oraz inwestycji towarzyszącej przy ul. Prymasa Stefana Wyszyń-

skiego w Zamościu ponownie znalazła się w porządku poniedziałkowej sesji.

Dyskusja znów toczyła się wokół omawianej już w lutym sprawy zamiany działek, jakiej PR-BUD Development dokonał z sąsiadem, którym jest TBS. Do tego doszła sprawa przegranej w sądzie i błędów jakie popełnili radni, źle uzasadniając poprzednio podjętą uchwałę. Jednak większość nie dała się przekonać, że inwestor spełnia wszelkie wymogi określone przez lex deweloper. Efekt głosowania był taki sam, bo 6 radnych głosowało „za” ustaleniem lokalizacji inwestycji, 15 było „przeciw”.

Za duży, za mało

Po przerwie powstał tekst i uzasadnienie uchwały w sprawie domowy ustalenia lokalizacji inwestycji mieszkaniowej oraz inwestycji towarzyszącej przy ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Zamościu. 15 radnych ją poparło, 5 było „przeciw”.

W uzasadnieniu radni wskazali między innymi na przeskalowanie budynku, to, że jest zbyt duży w stosunku do działki na której ma powstać. Uważają, że planowana inwestycja powinna być dopasowana do pobliskiego osiedla PR5, które powstało



Teren przy ul. Wyszyńskiego

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL/ARCHIWUM

w latach 70. ubiegłego wieku i jest uznawane za cenne pod względem architektonicznym. Chodzi im między innymi o to, że inwestor zakłada małą przestrzeń między budynkami, planuje usytuowanie miejsc parkingowych na terenie sąsiada, czyli TBS.

Podobnie ma się z dojazdem do wiaty śmietnikowej, który będzie się musiał odbywać z wykorzystaniem terenu sąsiada. Wyliczają też, że przeznaczenie całego parteru planowanego budynku na lokale usługowe to maksymalna po-

wierzchnia na jaką pozwalają przepisy. I uważają, że to dowód na to, że inwestorowi wcale nie chodzi o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych ale potrzeby biznesowe.

Okazuje się, że to nie koniec sprawy.

– Myślę, że w ciągu tygodnia pójdziemy do sądu. Nasi prawnicy muszą się zapoznać z treścią uchwały i uzasadnieniem – zapowiada przedstawiciel inwestora, który podobnie jak radni nie zmienia zdania. Chce podjąć

kroki identyczne jak po rozstrzygnięciu na lutowej sesji.

Co z tymi działkami

Gdyby ktoś się zastanawiał, dlaczego grunt, na którym deweloper chce stawiać swój blok budzi takie emocje, przypominamy streszczając historię, która sięga co najmniej 2018 roku.

Miasto miało dwie wąskie działki przedzielone jeszcze węższą działką prywatną. O ile na miejskich można było coś stawiać, to inwestycja na środkowej była wręcz niemożliwa. Dwa lata temu,

na wniosek prezydenta, radni zgodzili się, by miejskie grunty wnieść aportem do Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Zrobili to przy drugim podejściu, ale się zgodzili. A TBS porozumiał się z właścicielem środkowej: PR-BUD Development. I teraz, na mocy zamiany, zamiast trzech wąskich działek, są dwie funkcjonalne. Mniejsza PR-BUD Development i większa TBS.

Radni uważają, że w efekcie TBS ma mniej atrakcyjną nieruchomość, a na całej operacji zyskał prywatny inwestor.

Kto na kogo i gdzie

Atmosfera wokół inwestycji przy ul. Wyszyńskiego jest gorąca. Jak wyliczali radni podczas poniedziałkowej sesji jest kilka procesów gdzie stronami są radni, TBS i deweloper. Prokuratura też została zainteresowana sprawą. Stało się to po tym jak inwestor zagroził radnym karą finansowymi. Wzywał ich w ten sposób by zajęli się uchwałą dotyczącą jego inwestycji. Deweloper uważał, że wyrok WSA uprawomocnił się już we wrześniu a na październikowej sesji rada się sprawą nie zajmowała. Stało się to teraz, 29 listopada.

AGDY

Uchylili Samorządową Kartę Praw Rodzin

BIAŁA PODLASKA Druga próba okazała się skuteczna dzięki głosom radnych Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej. – To jest wojna ideologiczna i tego nie unikniemy – ostrzegał tuż przed głosowaniem orędownik karty, radny Sławomir Potocki (Zjednoczona Prawica)

To klub Koalicji Obywatelskiej złożył projekt uchwały w sprawie uchylenia przyjętego w 2019 roku dokumentu. – Karta tak naprawdę nie wnosi nic i nikogo nie chroni w naszym mieście. Jest wyrazem naszych skostniałych poglądów – uważa Marta Cybulska-Demczuk, radna KO. Przypomnijmy, że w grudniu ubiegłego roku próbę uchylenia karty podjęło białskie środowisko Inicjatywy Polskiej, ale w głosowaniu był remis. Zapisów tego dokumentu od początku broni radny prawicy, Sławomir Potocki: – To jest

wojna ideologiczna i tego nie unikniemy – ostrzega i zachęca kolegów z rady do lektury „Globalizacji Zachodniej Rewolucji Kulturowej” autorstwa Marguerite A. Peetersa. Orędownik przywołuje też słowa Jolanty Dobrzyńskiej z Narodowej Rady Rozwoju. – W 2019 roku pani pedagog mówiła, że na 9 polskich uczelniach były studia genderowe (...). Są już armie przeszkolonych ludzi, którzy czekają teraz na hasło. Działania destrukcyjne odbywają się na skalę globalną. A celem jest wyalienowanie człowieka

poprzez zniszczenie rodziny. Mniejszości seksualne są elementem tej wojny – stwierdza Potocki. – Samorząd powinien być wolny od ideologii – odpowiada mu Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa), przewodniczący białskiej rady. – Pytałem już podczas komisji, komu karta pomogła. Usłyszałem tylko, że nikomu nie zaszkodziła. Tak nie powinien działać samorząd. Nasze uchwały mają pomagać miastu i mieszkańcom. Skupmy się na tym, aby było więcej ulic i chodników, aby mieszkańcom żyło się lepiej.

Słów krytyki o Karcie było się więcej. – Nie chciałabym, abyśmy uzurpowali sobie prawo, by definiować czym jest rodzina. Polska zawsze była tolerancyjnym krajem – zwraca uwagę Cybulska-Demczuk. Przypomnijmy, że w karcie, rodzinę określa się jako związek kobiety i mężczyzny. – Czy mamy wykluczać z rodzin ludzi którzy są w jakiś sposób inni? – pyta radna. W jej ocenie wiele zapisów dokumentu odnosi się do aktów wyższego rzędu, m.in. Konstytucji czy ustaw związanych z oświatą. Z kolei radny

Mariusz Michalczuk (KO) ma inną propozycję zamiast karty przygotowanej przez instytut Ordo Iuris. – Zamiast tworzyć takie dokumenty bez wiążącego charakteru, dawajmy przykład swoim postępowaniem, zachowujmy się jak należy, bo zapisać może wszystko – uważa Michalczuk. Zdaniem klubu KO taka karta swoimi zapisami dzieli społeczeństwo. – Wszyscy jesteśmy za rodziną, ale bądźmy tolerancyjni dla wszystkich – apeluje Robert Woźniak, szef klubu KO.

Ostatecznie 12 radnych Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej zdecydowało o uchyleniu karty. Wszyscy radni Zjednoczonej Prawicy byli przeciwni. Z takiego obrotu sprawy zadowolone jest środowisko białskiego koła Inicjatywy Polskiej, które zbierało podpisy pod uchyleniem dokumentu. – Cieszymy się, że nasze pomysły są brane pod uwagę, bo to dzięki presji obywateli karta zniknęła z Białej Podlaskiej – zaznacza na koniec Jakub Motyczka z Inicjatywy Polskiej.

EWELINA BURDA

Mieszkańcy wskazali nazwę, prezydent wybrał rondo

CHEŁM Radni przychyliili się do prośby grupy mieszkańców o nadanie jednemu z miejskich rond imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wybrali jednak inną lokalizację, wskazaną przez prezydenta Jakuba Banaszkę

Tomasz Maciuszczak

Pod obywatelskim projektem uchwały w tej sprawie podpisało się ok. pół tysiąca mieszkańców Chełma. Pomysłodawcy chcieli, by imię WOŚP otrzymało rondo w pobliżu Chełmskiego Domu Kultury u zbiegu ulic Słowackiego, Żwirki i Wigury, Bydgoskiej, Batorego i Stephensa. Wniosek został skierowany na poniedziałkowe obrady Rady Miasta. Jak pisaliśmy, załączono do niego pismo prezydenta Jakuba Banaszkę, który powołując się na stanowisko urzędowego radcy prawnego pomysł zaopiniował negatywnie. Poszło o uchybienia



Jeden z finałów WOŚP w Chełmie

FOT. JACEK BARCZYŃSKI/ARCHIWUM

formalne, a konkretnie o fakt, że zgodnie z uchwałą z 1964 roku miejsce, na terenie którego znajduje się wskazane rondo, nosi nazwę plac Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Prezydent podkreślił jednak „cenny charakter” obywatelskiej inicjatywy i zaproponował kilka rozwiązań tej sytuacji. Jednym z nich było nadanie imienia WOŚP innemu rondu położonemu w granicach miasta.

Tuż przed poniedziałkową sesją Banaszek złożył projekt uchwały, w którym zaproponował, by imię Wielkiej Orkiestry Świątecznej

Pomocy nosiło rondo przy skrzyżowaniu ulic Lwowskiej i 15 Sierpnia oraz al. 3 Maja. Radni przychyliili się temu wnioskowi. Chwilę wcześniej – co w tej sytuacji było formalnością – przegłosowali odrzucenie propozycji mieszkańców.

To było totalne zaskoczenie, ale jesteśmy zadowoleni. Mamy to, czego chcieliśmy

– komentuje Grzegorz Gorczyca, prezes Automobilkłubu Chełmskiego i jeden z pomysłodawców inicjatywy. I doda-

je: – Chodziło nam przede wszystkim o uhonorowanie w naszym mieście Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Lokalizacja nie była tu najbardziej istotna. A warto podkreślić, że z ronda przy „chadeku” korzystają głównie chełmianie. Przez to u zbiegu Lwowskiej oraz 15 Sierpnia i 3 Maja za kilka lat będzie przebiegała południowa obwodnica Chełma, więc będzie tu większy ruch. Mamy pomysł na wygląd tego miejsca, jest sponsor gotowy zapłacić za iluminację. Będziemy o tym rozmawiać z Urzędem Miasta.

Stan wyjątkowy a rekompensaty dla rolników i myśliwych

GRANICA Straty ponoszą koła łowieckie i rolnicy. Na obszarze objętym stanem wyjątkowym obowiązuje zakaz polowań. Starosta bialski, Mariusz Filipiuk (PSL) apeluje do rządu o zmianę przepisów, choćby w zakresie rekompensat

Ewelina Burda

Od 2 września, czyli odkad 55 miejscowości w powiecie bialskim znalazło się w strefie stanu wyjątkowego, myśliwi nie mogą tu polować, ani szacować szkód łowieckich.

– Proszę sobie wyobrazić, co się dzieje na tych obwodach, gdzie od 3 miesięcy nie pojawiają się myśliwi. Zwierzyna wyrządza tam wiele szkód – podkreśla Filipiuk. – Stan wyjątkowy oznacza zakaz poruszania się na tym obszarze z bronią. Poza tym myśliwi mieszkający w tej strefie nie mogą ze swoją bronią wyjechać w inne miejsca – dodaje starosta. O wszystkim poinformowali go myśliwi, ale również rolnicy, którym m.in. dzięki zniszczyły uprawy kukurydzy. Jednym z elementów szacowania szkód jest także sporządzenie dokumentacji fotograficznej.

A na to dotychczas-

we rozporządzenie w sprawie stanu wyjątkowego też nie zezwala.

Samorząd wystąpił do premiera o zmianę przepisów. – Zaapelowaliby, aby umożliwić myśliwym prowadzenie gospodarki łowieckiej, czyli choćby organizowanie polowań – tłumaczy Filipiuk. – W sytuacji, gdy myśliwi nie mogą tego robić, odpowiedzialność za szkody powinno wziąć państwo. Nie wyobrażam sobie, by myśliwi ponosili koszty wypłaty odszkodowań – stwierdza starosta. W jego ocenie zarówno rolnicy, jak i myśliwi powinni zostać objęci rekompensatami, które rząd wypłaca m.in. branży hotelarskiej z terenów przygranicznych.

O „patowej sytuacji” mówi też pełniący obowiązki łowczego w okręgu Biała Podlaska, Bartłomiej Kurkus: – Szkody łowieckie są nawet



FOT. PIKABAY/ZDROJE ILLUSTRACYJNE

pięć razy większe niż w poprzednim sezonie. Poza tym ceny tusz na skupach są bardzo niskie, tak naprawdę historycznie najniższe. Wpływ kół łowieckich też w związku z tym maleją. A koszty rosną – podkreśla Kurkus. On również uważa, że rządowe rekompensaty powinny objąć także jego branżę.

Myśliwi argumentują również, że

wskutek niedawnych wojskowych manewrów po stronie białoruskiej, dużo zwierzyny przeszło na stronę polską.

– Ta zwierzyna, jeśli utrzyma się jej stan, będzie się rozmnażała. To się odbije w przyszłym sezonie na kolejnych problemach rolni-

ków i myśliwych – obawia się Sebastian Santus z wojskowego koła łowieckiego Łoś i podaje też przykład: – Jedno z kół na swoim obwodzie miało straty oszacowane na 9 tys. zł w ubiegłym sezonie, teraz jest to 27 tys. zł.

Jerzy Jakubiuk, prezes koła Ogar precyzuje, że w ubiegłym roku myśliwi z jego koła oszacowali straty u rolników na 60 tys. zł, a w tym sięgną 120 tys. zł.

W odpowiedzi na apel starosty, kancelaria premiera przekazała sprawę Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji. „Propozycja (...) zakładająca wyłączenie broni posiadanej na podstawie pozwolenia wydanego w celach łowieckich z ograniczeń obowiązujących na obszarze objętym stanem wyjątkowym (...), może utrudnić działania Straży Granicznej, Wojska Polskiego i Policji w zakresie realizacji zadań związanych z kryzysem migracyjnym na

odcinku granicy państwowej z Białorusią” – pisze Anna Wilanek-Kińska, zastępca dyrektora Biura Ministra MSWiA. Jednocześnie wskazuje też, że „na wskazanym obszarze (...) szacowanie szkód łowieckich, wydaje się możliwe na podstawie obowiązujących przepisów”. Resort wymienia katalog podmiotów objętych rekompensatami w związku ze stanem wyjątkowym, ale myśliwych i rolników w nim nie ma. – MSWiA informowało, że budowana zapora będzie przeszkodą dla dzików. Ale na terenie powiatu jej długość wyniesie tylko 2 kilometry – zaznacza Przemysław Bierzdiński, dyrektor wydziału rolnictwa i środowiska w starostwie. – Generalnie odpowiedź ministerstwa wywoła jeszcze więcej pytań i nieścisłości – uważa urzędnik.

Łowczy okręgowy liczy jednak, że presja w tej sprawie przyniesie efekt.

Więcej za wywóz śmieci

BIAŁA PODLASKA Od przyszłego roku mieszkańcy zapłacą więcej za wywóz śmieci. Stawka nie wzrośnie jednak do 6,90 zł, jak proponował prezydent Michał Litwiniuk (PO), tylko do 5,72 zł. Będzie wyższa o „stopę inflacji”, jak chcieli radni Białej Samorządowej i Zjednoczonej Prawicy. – Jako samorząd mamy kolejną żabę do połknięcia – uważa prezydent

Ewelina Burda

Od stycznia ubiegłego roku w Białej Podlaskiej obowiązuje nowa metoda naliczania opłaty za gospodarkę odpadami. Stawka jest iloczynem zużytej wody z danej nieruchomości (średnia z poprzedniego roku) i kwoty 5,20 zł (miesięcznie). Urzędnicy tłumaczyli, że to pozwoli uszczelnić system, bo obejmie wszystkich mieszkańców. Teraz, po niespełna dwóch latach jego funkcjonowania, władze miasta zaproponowały, by stawkę podnieść z **5,20 zł do 6,90 zł**.

– We wrześniu weszła w życie nowelizacja usta-

wy o utrzymaniu czystości i porządku. To wiąże się z obowiązkiem ponownego przyjęcia przez samorządy uchwał w zakresie gospodarki odpadami – tłumaczy prezydent Michał Litwiniuk. Urzędnicy wyliczyli też, że na koniec tego roku system będzie 2 mln zł na minusie. W poprzednim roku ta „dziura” wyniosła 1,6 mln zł. – Co wpływa na cenę za odbiór śmieci? To koszty paliwa i transportu. Niezliczona jest liczba wyjazdów ciężarówek do zakładu zagospodarowania odpadów. Do tego wzrosły koszty energii. W naszej miejskiej spółce Wod-Kan nawet o 82 proc.

Poza tym inflacja odgrywa rolę – wylicza prezydent. W jego ocenie „samorząd ma kolejną żabę do połknięcia”. Jednocześnie przekonuje, że metoda „od ilości zużytej wody” sprawdza się. – To uszczelniło system. Opłata jest naliczana z każdej zamieszkałej nieruchomości. Wcześniej brakowało nam kilku tysięcy mieszkańców w systemie.

Jednak przewodniczący rady zauważa, że już w ubiegłym roku system „nie spał się”. Dziwię się, że wówczas nie uaktualniliśmy stawki choćby o stopę inflacji – mówi Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa).

W jego ocenie „dziura w systemie” wynika też ze spadku zużycia wody przez mieszkańców. Ostatecznie przewodniczący zaproponował, by stawkę zwiększyć, ale do kwoty 5,72 zł, to znaczy o „stopę inflacji”. – Bądźmy odpowiedzialni, czasami trzeba podejmować decyzje, które nie są popularne. Ale pamiętajmy też o kwotach, chodzi o podwyżkę o 1,70 zł. Ona nie jest taka ogromna – uważa z kolei radny Mariusz Michalczyk (Koalicja Obywatelska).

– Można pytać, czy to dużo, czy nie? Wystarczy pójść do sklepu po masło. W ciągu kilku tygodni to

wzrost ceny o kilkaset procent. To obciąża budżety rodzin – zwraca uwagę Robert Woźniak, szef klubu Koalicji Obywatelskiej.

Radni chwalą jednak zmianę metody. – Dobrze, że rada przyjęła taką metodą gospodarki odpadami. Ale jeśli chodzi o stawkę, to zasadne i logiczne jest, by podnieść ją o stopę inflacji, tak aby nie zubażać budżetów domowych. O to powinniśmy głównie dbać jako radni, by nie drenować kieszeni obywateli – zaznacza z kolei radny Edward Borodijuk (ZP).

– Nie da się dziś określić co do złotówki tych kosztów.

Możemy brać pod uwagę analizy. Nie wiemy czy paliwo będzie kosztowało tyle samo, jaka będzie inflacja. Ciągłe rośnie stawka ubezpieczeniowa. Jest zbyt wiele zmiennych, które decydują o finalnym bilansie systemu – przyznaje na koniec prezydent.

Ostatecznie stawka wzrośnie do 5,72 zł.

Poprawkę przewodniczącego Bogusława Broniewicza poparli radni Białej Samorządowej i Zjednoczonej Prawicy (w sumie 13 głosów „za”). 8 radnych było przeciwnych, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

W tym szpitalu jest najwięcej łóżek covidowych

BIAŁA PODLASKA 230 – tyle łóżek covidowych rozwinął szpital w Białej Podlaskiej. – To najwięcej w województwie – mówi dyrektor Adam Chodziński i ostrożnie zapowiada, że sytuacja stabilizuje się

Tu nie ma się czym chwalić – podkreśla dyrektor, odnosząc się do liczby łóżek covidowych. – Te łóżka konsumują nam miejsca dla osób, które mają inne dolegliwości i również wymagają hospitalizacji – nie ukrywa Chodziński. W poniedziałek w obszarze Covid-19 przebywało tu **168 PACJENTÓW**, w tym **8 POD RESPIRATOREM**. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny musiał przekształcić 6 swoich oddziałów na potrzeby pacjentów zakażonych koronawirusem. – Na szczęście od

kilku dni ta sytuacja zaczyna się stabilizować – zaznacza szef placówki. Kilka dni temu, szpital „uwolnił” już oddział urologiczny. A w tym tygodniu zamierza przywrócić do normalnej pracy geriatrię lub oddział wewnętrzny. – Tych łóżek zachowawczych najbardziej nam brakuje – dodaje Chodziński. Jednocześnie zaznacza, że nie doszło do sytuacji, by osobom w stanie zagrożenia życia odmówiono hospitalizacji. – Utworzyliśmy oddział interdyscyplinarny, gdzie leczą medycy różnych specjalności.



Dyrektor liczy, że w kolejnych tygodniach „uwolni” kolejne szpitalne oddziały pod warunkiem, że tendencja spadkowa się utrzyma. – Przy tej największej fali

staraliśmy się głównie zabezpieczać miejsca dla pacjentów z powiatu bialskiego, radzyńskiego, parczewskiego, włodawskiego i lukowskiego. Odrobinię wspierały nas

Na 2296 dostępnych obecnie łóżek covidowych w województwie lubelskim zajętych jest 1823. Z kolei z 203 respiratorów wolnych jest już tylko 50. W piątek wojewoda zdecydował o udostępnieniu kolejnych miejsc respiratorowych, tym razem w szpitalu „papieroskim” w Zamościu

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ARCHIWUM

szpitale powiatowe. Uważam jednak, że w szpitalach powiatowych za mało tych łóżek covidowych uruchomiono i większość tego ciężaru nasz

szpital musiał wziąć na siebie – nie ukrywa Chodziński. W jego ocenie, w kolejnych tygodniach tzw. „obszar covidowy” w placówce powinien zmniejszyć się o połowę.

W niedzielę szpital organizuje Mikołajki z Punktem Szczepień. – Każdy w tym dniu będzie miał możliwość szczepienia przeciwko COVID-19 oraz przeciwko grypie – mówi Magdalena Us, rzeczniczka szpitala. W Białej Podlaskiej do tej pory w pełni zaszczepionych jest 49, 2 proc. mieszkańców.

(EB)

Pomysły już mają. Teraz walczą o miliony

PUŁAWY Dwanaście nowych firm ze wschodniej Polski we wtorek spotkało się w Puławach, by zaprezentować swoje startupy przed panelem ekspertów. Najlepsze otrzymają szansę na pozyskanie milionowych dotacji z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości

Radosław Szczęch

Aplikacje ułatwiające kredytowanie gospodarstw rolnych, innowacyjne materiały przyjazne środowisku, boty edukacyjne dla sprzedawców, nowe rodzaje leków i kosmetyków – to tylko część tego, czym zajmują się nowe firmy wspierane przez Puławski Parku Naukowo-Technologiczny. Właściciele 12 startupów we wtorek prezentowali swoje pomysły biznesowe i odpowiadali na trudne pytania ekspertów, walcząc o ich pozytywne rekomendacje. To warunek ubiegania się o najważniejsze, czyli milionowe dotacje z PARP-u.

Zanim młodzi przedsiębiorcy stanęli na scenie, by bronić swoich biznesplanów, szlifowali je wspólnie z tzw. menedżerami inkubacji z PPNT.

– Wszystkie te pomysły były wsparte konsultacjami,

ich autorom przez ostatnie pół roku pomagaliśmy przeprowadzać badania naukowe, oferowaliśmy szereg usług dopracowujących produkty, nad którymi pracują – tłumaczy Tomasz Szymajda, prezes puławskiego technoparku. Ta metoda wspierania nowych firm przynosi efekty. – Od 2018 roku wpłynęło do nas

ponad 2 tysiące pomysłów biznesowych, z których powstało ponad 270 spółek prawa handlowego. Większość z nich zostaje u nas, w Puławach.

Wśród dwunastki biorącej udział w aktualnej rundzie WAB (Wschodni Akcelerator Biznesu), znalazł się m.in. Mementor. – To bot, który symuluje klienta. Korzystając



z opracowanych przez nas algorytmów, pozwala uczyć sprzedawców właściwego podejścia. Nasza aplikacja rozwija ich umiejętności sprzedaży, uczy tego, jak właściwie prowadzić rozmowę – mówi Karol Froń, jeden we współwłaścicieli Mementora.

Nowe narzędzie IT dla rolników opracował natomiast Łukasz Czech z Królewskiego Dworu koło Parczewa: – Chcemy umożliwić rolni-

Magdalena Biesiadecka i Iwona Gurgul z Orcideo starają o się środki na produkcję nowego składnika kosmetyków leczniczych

FOT. RS

kom szybki i łatwy sposób pozyskania informacji o potencjalnej zdolności kredytowej. Nasza aplikacja na podstawie otrzymanych danych od klienta, w ciągu 15 minut jest w stanie obliczyć,

czy dany rolnik dostanie kredyt, czy nie – mówi właściciel firmy AgroWe.

Z kolei Piotr Dmuchowski z Princess Tree Analytics oferuje firmom narzędzie, które pozwoli sprawdzić m.in. zostawiany przez nie ślad węglowy oraz inne składowe wpływy, jaki dana firma wywiera na środowisko. – To tani i bezpieczny agregator do zbierania danych od firm, który może trafić do dużych graczy na rynku finansowym. Nasze modele cały czas dopracowujemy pozyskując partnerów naukowych. Widzimy także zainteresowanie ze strony think thanków promującymi kwestie środowiskowe – mówi pomysłodawca. Jak podkreśla, w przypadku osiągnięcia sukcesu, firma zostanie w Puławach i tutaj będzie płaciła podatki.

O kapitał na rozwój starają się także specjalistki od kosmetyków oraz produktów

leczniczych z Podkarpacia. – Wymyśliłyśmy nowy składnik, surowiec, który może być dodawany do kosmetyków lub leków. Test przeprowadzony na komórkach potwierdził jego skuteczność. Nasz składnik reguluje mikrobiom skóry, pomagając osobom cierpiącym m.in. na łuszczycę – opowiada Magdalena Biesiadecka, mikrobiolog, współwłaścicielka spółki Orcideo.

We wtorkowych przesłuchaniach wzięli udział także inni młodzi przedsiębiorcy, którzy pracują nad nowatorskimi rozwiązaniami dla różnych branż. O tym, którzy z nich otrzymają milion zł z PARP powinniśmy dowiedzieć się w pierwszym kwartale przyszłego roku. Co ważne, dotacja z agencji to nie jedyna możliwość pozyskania pieniędzy. Startupom z puławskiego technoparku przyglądają się także znane fundusze kapitałowe.

Stawka większa o 10 złotych?

KRAŚNIK 27 złotych od osoby za miesiąc. Taką nową stawkę „podstawową” za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych zaproponował Urząd Miasta Kraśnik. Jeśli na podwyżkę zgodzą się radni, to wyższa od 10 zł od obecnej stawka, zacznie ona obowiązywać od stycznia 2022 roku

Agnieszka Anton-Jucha

Staramy się, aby opłaty za śmieci były jak najmniejszym obciążeniem dla mieszkańców. Jednak rosnące koszty związane z gospodarką odpadami powodują, że stawki te muszą wzrosnąć – tłumaczy Piotr Janczarek, zastępca burmistrza miasta. – Zachowaliśmy ulgę dla rodzin wielodzietnych w wysokości 5 zł, a także 2 zł dla mieszkańców domów jednorodzinnych posiadających kompostowniki. Rozszerzamy też katalog usług w stosunku do ubiegłego

roku i na wniosek mieszkańców odpady zielone będą odbierane bezpośrednio z posesji przez firmę, która wygrała przetarg.

Propozycja burmistrza to 27 zł od osoby za miesiąc. – Biorąc pod uwagę również inne, niezależne od miasta czynniki, związane ze wzrostem cen energii i paliw oraz zmiany podatkowe, które powodują zmniejszenie dochodów miasta, zmuszeni byliśmy zaproponować stawkę o 10 zł wyższą niż dotąd obowiązująca. Pomimo tej propozycji i tak będziemy

musieli do systemu odbioru odpadów dopłacać z budżetu miasta ok. 2 mln zł – podlicza zastępca burmistrza. – Wiem, że ta propozycja opłat będzie obciążeniem dla mieszkańców, ale jest to konieczne dla prawidłowego funkcjonowania miasta. Ten system musi się bilansować, więc jeśli koszty są wyższe od wpływów z opłat od mieszkańców, to miasto musi znaleźć środki w budżecie i z nich dołożyć. W takiej sytuacji trzeba z czegoś zrezygnować, np. z wydatków inwestycyjnych, środ-

ków na sprzątanie miasta, edukację, sport. Musimy więc dokonać wyboru jak zaspokoić potrzeby i oczekiwania mieszkańców z jednej strony, a z drugiej jak najmniej dopłacać do gospodarki odpadami.

– Jeśli chodzi o temat odpadów komunalnych, to nie zmieniam zdania. Uważam, że Związek Międzygminny „Strefa Usług Komunalnych”, do którego należy także miasto Kraśnik, powinien sam zajmować się odbiorem i zagospodarowaniem śmieci – uważa radny Paweł Kurek (Polska 2050).

– W obecnej sytuacji przez wieloletnie zaniedbania lub świadome działania w zasadzie jesteśmy zakładnikiem jednej firmy, która dyktuje warunki. Niestety: coraz wyższe koszty tej polityki pokrywamy my mieszkańcy. Wielokrotnie apelowałem, prezentowałem analizy i składałem w tej sprawie interpelacje do pana burmistrza, ale żadnych konkretnych działań nie ma. Na moje pytania dotyczące przygotowania kraśnickiego przetargu w taki sposób, że eliminuje w zasadzie innych oferentów odpowiadano

milczeniem lub w sposób wymijający.

Rada Miasta Kraśnik zajęła się tematem śmieci na najbliższej sesji, w czwartek 9 grudnia.

JEDNA OFERTA

Do przetargu ogłoszonego przez miasto na odbiór i zagospodarowanie odpadów z terenu miasta (w okresie 24 miesięcy, począwszy od 1 stycznia 2022 r.) wystartowała tylko jedna firma – Ekoland z Kraśnika, z ceną brutto za usługę w wysokości 19 418 508 zł. Ta sama firma odbiera kraśnickie śmieci do końca tego roku

Pan aptekarz od nafty

PATRON Ignacy Łukasiewicz – aptekarz, pionier europejskiego przemysłu naftowego, wynalazca lampy naftowej, działacz niepodległościowy, społecznik i filantrop. To właśnie on znalazł się w gronie patronów roku 2022

Odkrywcą i wynalazcą, tytanem pracy, innowatorem i nauczycielem młodych, przedsiębiorcą i milionerem, filantropem i społecznikiem, patriotą i politykiem, ale przede wszystkim skromnym, dobrym i oddanym człowiekiem. Taki był Ignacy Łukasiewicz i takim powinien znać go współczesny świat – czytamy w książce pięciorga autorów „Ignacy Łukasiewicz. Prometeusz na ludzką miarę”. Piotr Franaszek, Paweł Grata, Anna Kozicka-Kołaczowska, Mariusz Ruszel i Grzegorz Zamoyński zauważają, że życie było biografią najprawdziwszego pozytywisty, którego siłą są praca i realistyczna pragmatyka w zdobywaniu najbardziej nawet romantycznych celów.

Bóbrka. Tu się zaczęło

Łukasiewicz to postać nie-tuzinkowa, a znaczenie jego działalności jest ogromne. - Ten człowiek był nie tylko wynalazcą lampy naftowej oraz farmaceutą i aptekarzem, ale również – a może przede wszystkim – twórcą polskiego przemysłu naftowego – tłumaczy Barbara Olejarz, dyrektor Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Dodała również, że to tak naprawdę dzięki jego wiedzy, doświadczeniu i umiejętnościom nasz kraj wkroczył w zupełnie nową sferę życia, która była związana z wydobyciem i przetwórstwem ropy naftowej. Ta diametralna zmiana nie ograniczyła się jednak do polskich ziem.

- To wszystko, co wydarzyło się w połowie XIX w. w Bóbrce czy okolicznych miejscowościach – kopalnia w Bóbrce była pierwsza, ale później powstało wiele kopalń w obszarze zachodniej Galicji – totalnie zrewolucjonizowało cały świat – podkreśliła dyrektorka Muzeum im. Łukasiewicza. Pomysł Łukasiewicza, jak w sposób przemysłowy wydobywać i przetwarzać ropę naftową, zmienił zatem oblicze świata.

Ormiańska rodzina

Urodził się 23 marca 1822 r. w Zadusznikach pod Mielcem. Pochodził z zubożałej rodziny szlacheckiej pochodzenia ormiańskiego o patriotycznych tradycjach – jego ojciec był uczestnikiem powstania kościuszkowskiego. W 1832 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Rzeszowie, jednak w 1836 r. po śmierci ojca ze względu na sytuację finansową musiał porzucić gimnazjum. Podjął wówczas pracę jako pomocnik aptekarski – najpierw w Łańcucie, a od 1841 r. w Rzeszowie. Zdobył wówczas wiedzę i umiejętno-



ności rozwinął w trakcie studiów farmaceutycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Wiedniu.

W młodości zorganizował niepodległościową siatkę konspiracyjną; w 1845 r. został agentem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Zapłacił za to prawie dwuletnim więzieniem – w latach 1846–1847 był więziony we Lwowie przez władze austriackie – a przez kilka kolejnych lat pozostawał pod nadzorem policyjnym. Patriotą pozo-

stał jednak do końca życia – z dochodów płynących z nafty wspierał w 1863 r. powstańców styczniowych, którzy walczyli z Rosjanami w Królestwie Polskim. Zarobione pieniądze przeznaczał na wyposażenie powstańczych oddziałów, a z kolei rannym w czasie starć udzielał schronienia i pomocy w swoim dworcu w Chorkówce.

Apteka pana Mikolascha

Jego najważniejsze odkrycie swoje początki miało we

Lwowskiej aptece Piotra Mikolascha, gdzie Łukasiewicz wspólnie ze swoim ówczesnym przyjacielem Janem Zehem przeprowadzał doświadczenia mające na celu pozyskanie z ropy naftowej lekarstwa, które było znane ówczesnej farmacji jako oleum petroleum. Był to środek leczniczy stosowany przeciwko różnym dolegliwościom.

- Na początku wszystkie doświadczenia, jakie Łukasiewicz przeprowadzał na ropie naftowej, tak napraw-

dę nie miały związku z przemysłem naftowym – zaznaczyła Barbara Olejarz. Ta aptekarska spółka miała na celu pozyskanie tego medykamentu. - Dopiero później Łukasiewicz wpadł na pomysł, że tym olejem skalnym można próbować świecić. Okazało się jednak, że trzeba go zdecydowanie oczyścić, pozbawić frakcji ciężkich, które były odpowiedzialne za kopcenie. To właśnie dzięki pomysłowi Łukasiewicza wydestylowano z ropy naftowej naftę – wyjaśniła Olejarz.

Lampa z zadróści

Łukasiewicz na portretach często jest przedstawiany z lampą naftową. To skojarzenie jest uprawnione, ponieważ to dzięki niemu po raz pierwszy zapłonęła lampa tego rodzaju. - Do tego nowego paliwa została specjalnie skonstruowana według pomysłu Łukasiewicza lampa naftowa. Wcześniejsze, olejowe lampy nie spełniały zadania, bo pod wpływem nowego paliwa wybuchały – przypominała Barbara Olejarz. Tak trudności podczas pracy nad lampą wspominał sam Łukasiewicz: Próbuje świecić, oczywiście w lampie od oleju. Zbiornik zapala się od wewnątrz, rozsadza i omal mnie nie poparzyło. Wtem głoszą oświecenie nowe: pinoliną i kamfiną. Nie mogę spać od zazdrości, udaję się do słynnego blacharza Bratkowskiego. Lampę naftową według pomysłu Łukasiewicza wykonał lwowski blacharz zajmujący się wytwarzaniem lamp olejnych – wspominał już Adam Bratkowski.

Operacja nocą

Dopiero posiadając taką lampę, Łukasiewicz mógł skutecznie zastosować naftę i sprawdzić, jak to nowe źródło oświetlenia działa. - Było to o tyle istotne, że była ogromna potrzeba zastosowania tej właśnie technologii, jeżeli chodzi o oświetlenie. Tłuszcze zwierzęce i roślinne, które do tej pory były stosowane, nie do końca spełniały swoje zadanie – tłumaczyła dyrektorka Muzeum im. Łukasiewicza.

Jak przypominała 31 lipca 1853 r. jest symboliczną datą narodzin polskiego przemysłu naftowego. Tego dnia lampa naftowa w szpitalu na lwowskim Łyczakowie oświetliła nocną operację ratującą życie pacjenta.

- To wtedy wynalazek Łukasiewicza zadebiutował z sukcesem – powiedziała Olejarz. Jednak sama lampa ani nawet jej rysunek nie zachowały się do naszych czasów. O jej wyglądzie wiadomo jedynie z opisów, które powstały już po śmierci wynalazcy. Zgodnie z nimi lampa Łukasiewicza miała

cylindryczny kształt ze zbiornikiem na paliwo zrobionym z grubej blachy zabezpieczającej przed pożarem. Rurkowy palnik osłonięty został perforowaną przesłoną, która pozwalała na prawidłowy przepływ powietrza. Natomiast specjalny komin osłaniał ssący, porowaty knot, zapewniający ekonomiczne spalanie się nafty.

Ignacy, Tytus i Karol

Barbara Olejarz podkreśliła, że nafta bardzo szybko zrobiła olbrzymią karierę. W 1854 r. Łukasiewicz wraz z Tytusem Trzeciekim i Karolem Klobassą założył pierwszą na ziemiach polskich kopalnię ropy naftowej w Bóbrce koło Krosna. - Obecnie jest ona najstarszą na świecie nadal działającą kopalnią, która od samego początku wydobywa ropę naftową w sposób przemysłowy – przypomniała.

W Ulaszowicach pod Jasłem Łukasiewicz wybudował rafinerię, która miała oczyszczać wydobywany w Bóbrce surowiec, a po pożarze destylarni w Ulaszowicach uruchomił jeszcze większą przetwórną ropy w Chorkówce koło Krosna. W momencie przeprowadzki na ziemię krośnieńską Łukasiewicz był już znaną osobą.

Asfalt na medal

Oprócz nafty Łukasiewicz wytwarzał smary i oleje do maszyn, a także asfalt oraz rodzaj parafiny – gudrinę. Były to osiągnięcia pionierskie w skali światowej, które zostały nagrodzone medalem i dyplomem uznania za zasługi dla przemysłu naftowego na Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873 r. W 1877 r. zorganizował we Lwowie kongres naftowy i doprowadził do powstania Towarzystwa Naftowego dla Opieki i Rozwoju Przemysłu i Górnictwa Naftowego w Galicji (od 1880 r. pod nazwą Krajowego Towarzystwa Naftowego) z siedzibą w Gorlicach, którego był prezesem w latach 1881–1882. Opracował także projekt regulacji prawnych i ulg podatkowych, przyjęty przez sejm galicyjski w 1881 r.

Aktywność Łukasiewicza nie ograniczała się do przemysłu – był on też społecznikiem i filantropem. Propagował budowę szkół i szpitali, dróg i mostów, jak również osobiście finansował wiele inicjatyw. Walczył z biedą i problemami społecznymi, tworzył kasy zapomogowe i fundusze emerytalne dla swoich pracowników i ich rodzin.

Zmarł w Chorkówce 7 stycznia 1882 r. na zapalenie płuc. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zręczynie. (PAP)

Mieszkania na wynajem. Koniec obniżek

RAPORT Sytuacja na rynku najmu mieszkań wróciła do normy i stawki w większości miast powoli rosną. Z raportu Expandera wynika, że dzieje się tak w większości dużych miast. W Lublinie jest o kilka procent drożej niż przed rokiem

Sierpień, wrzesień i październik, to zwykle najgorętsze miesiące na rynku najmu. Wtedy bowiem studenci szukają lokum na kolejny rok akademicki. W ubiegłym roku pandemia mocno ograniczyła popyt ze strony studentów. W tym również wiele zajęć na uczelniach odbywa się zdalnie.

- Różnica polega jednak na tym, że w tym roku nie ma tak ostrych obostrzeń i młodzi łatwo mogą znaleźć pracę w dużych miastach - ocenia Jarosław Sadowski, główny analityk Expander Advisors.

Okazuje się, że w miastach wojewódzkich koszty najmu w październiku były średnio o 5,7 proc. wyższe niż przed rokiem. W porównaniu z lipcem wzrosły natomiast o 1 procent.

Sytuacja w poszczególnych miastach wygląda bardzo różnie. Wśród wspomnianych 11 miast, w których stawki wzrosły w ciągu ostatnich 3 miesięcy, najbardziej wyróżniają się Rzeszów i Częstochowa. W obu miastach koszt najmu

podskoczył w omawianym okresie o prawie 10 proc. W Lublinie zanotowano podwyżkę na poziomie 5 proc w skali roku. W porównaniu do lipca tego roku przeciętne ceny się nie zmieniły.

Obniżki zanotowano m.in. w Katowicach czy Gdańsku. W skali kraju dominują jednak wzrosty cen.

- Trzeba tu dodać, że w odróżnieniu od cen mieszkań, stawki najmu rzadko osiągały rekordowy poziom. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia we Wrocławiu i Poznaniu. W pozostałych miastach, nawet jeśli stawki rosły, to wciąż nie udało im się przebić rekordów z przeszłości - dodaje Jarosław Sadowski.

Choć stawki najmu są średnio o 5,7 proc. wyższe niż przed rokiem, to jednak rentowność nowej inwestycji w mieszkanie nieco spadła. Stało się tak dlatego, że jeszcze szybciej niż stawki najmu rosły ceny mieszkań. W rezultacie rentowność netto, czyli po uwzględnieniu podatku i kosztów, spadła z 4,43 proc. przed



FOT. PEXELS

rokiem do 4,08 proc. Jest to rentowność przy założeniu, że mieszkanie o powierzchni 50 mkw zostało zakupione bez udziału kredytu i że jest zamieszkane przez pełne 12 miesięcy w roku. Jeśli np. przez miesiąc stoi puste, to wynik spada do 3,6 proc.

- Należy jednak dodać, że w przypadku inwestycji już dokonanych np. rok temu, wzrost cen mieszkań nie jest kosztem, lecz poprawia potencjalną zyskowność. Wtedy właściciel nie tylko otrzymuje wyższą zapłatę za wynajem, ale może też uzyskać dodatkowy zysk poprzez sprzedaż mieszkania za wyższą cenę od tej jaką zapłacił - wyjaśnia Jarosław Sadowski.

Rata przewyższa koszt najmu

W specyficznej sytuacji znaleźli się inwestorzy, którzy swoje mieszkania kupili na kredyt. W dotychczasowych warunkach, czyli rekordowo niskich stóp procentowych, taka inwestycja była bardzo

opłacalna. Przychód z najmu w większości miast pokrywał bowiem całą ratę i zwykle jeszcze coś zostało. Dotyczyło to nawet sytuacji, gdy aż 90 proc. ceny mieszkania pokrywał kredyt.

- Najemcy stopniowo spłacali więc kredyt właściciela mieszkania, które dodatkowo jeszcze zyskiwało na wartości, gdyż ceny mieszkań szybko rosły - wyjaśnia Jarosław Sadowski.

Obecnie w większości miast przychód z najmu nie pokryje już raty w przypadku, gdy kredyt został udzielony na 90 proc. wartości nieruchomości. W Lublinie do pokrycia przeciętnej raty zabraknie 74 zł.

Przyczyną są podwyżki stóp procentowych. Stawka WIBOR 3M wzrosła z 0,24 proc. do 1,99 proc., a WIBOR 6M z 0,32 proc. do 2,33 proc. W rezultacie znacząco wzrosło oprocentowanie kredytów hipotecznych.

Dla przykładu rata kredytu na 300 000 zł na 25 lat opartego o WIBOR 3M wzrosła o 285 zł (z 1401 zł do 1686 zł).

- Należy jednak dodać, że rata wyższa od przycho-

du z najmu nie oznacza, że inwestor zawsze poniesie stratę. W przypadku tego rodzaju inwestycji dokonywanych rok czy kilka lat temu, zysk łatwo może zapewnić sprzedaż mieszkania, którego cena zwykle będzie dużo wyższa niż w momencie zakupu - zwraca uwagę Jarosław Sadowski. - Poza tym dużo zależy od tego jaką kwotę trzeba dopłacać do raty i utrzymania lokalu. Jeśli dopłata nie jest duża, to taka inwestycja wciąż może się opłacać - dodaje.

Założmy, że przychody uzyskiwane od lokatorów nie pozwalają opłacić raty kredytu i kosztów utrzymania mieszkania. Właściciel musi co miesiąc dopłacać z własnej kieszeni 200 zł. To niewiele biorąc pod uwagę, że stopniowo spłaca kredyt i np. po 25 latach będzie właścicielem mieszkania nie obciążonego kredytem. Taka inwestycja jest opłacalna póki zakładany zysk z przyszłej sprzedaży mieszkania jest wyższy niż zysk jaki można uzyskać inwestując te 200 zł miesięcznie w inny sposób.

OPRACJSZ

Młodzi Polacy coraz dłużej zostają z rodzicami

Równość liczba dorosłych, którzy mieszkają z rodzicami. Zjawisko to dotyczy 47,5 proc. rodaków w wieku 25-34 - wynika z danych Eurostatu. Sytuację może zmienić program kredytów bez wkładu własnego.

- Zgodnie z naszymi przewidywaniami w 2020 roku wzrosło grono dorosłych Polaków, którzy mieszkali w domach rodzinnych. Skala jest niepokojąca. Grono osób w wieku 25-34, którzy nie opuścili domowego gniazda, wzrosło bowiem do prawie 2,6 mln osób. To o 172 tysiące więcej niż w 2019 roku - wylicza Bartosz Turek, główny analityk HRE Investments.

Epidemia zatrzymała trzydziestolatków

Winna jest epidemia, a raczej jej konsekwencje. Spowodowały one negatywne zmiany w życiu większości obywateli. W konsekwencji jednak szczególnie wiele osób będących na początku dorosłego życia, albo postanowiło wrócić do domu rodzinnego, albo przynajmniej nie zdecydowało się na wyprawę.

- Wydawało się to racjonalne w obliczu zawirowań na rynku pracy, zamknięcia wybranych segmentów gospodarki, zdalnej pracy czy nauki - ocenia Bartosz Turek.

Wbrew pozorom czy obiegowej opinii problem nie dotyczył głównie studentów. Dane Eurostatu sugerują bowiem, że w ostatnim roku odsetek dorosłych Polaków, którzy mieszkali z rodzicami, najmocniej wzrósł w gronie osób w wieku od 30 do 35 lat. Mówiąc wprost - problem najmocniej dotknął trzydziestolatków. Zanotowana zmiana była bardzo duża - w poszczególnych rocznikach odsetek wzrósł o od 9 do 17 proc. w ciągu zaledwie roku.

- Dane te potwierdzają jak duże znaczenie dla narastania problemu miało to, że w 2020 roku znacznie trudniej było o kredyty mieszkaniowe - dodaje Bartosz Turek.

Młodzi Polacy z jednym z większych problemów mieszkaniowych

Jeśli spojrzymy na problem globalnie, to niestety nie będzie to koniec złych informacji. Najnowsze dane Eurostatu sugerują, że w 2020 roku z rodzicami



FOT. PEXELS

mieszkało aż 47,5 proc. rodaków w wieku od 25 do 34 lat. To najwyższy wynik w historii badania. Rok wcześniej odsetek ten nie przekraczał 44 proc.

Już wtedy plasowaliśmy się pod tym względem w ogonie europejskiej stawki. Rodzimy odsetek dorosłych mieszkających z rodzicami jest o około połowę wyższy niż średnia na starym kontynencie.

O mieszkaniu łatwiej z kredytem

W 2020 roku epidemia pogorszyła sytuację na rynku pracy i doprowadziła do zakręcenia kurków z kredytami. Szczególnie dotyczyło to osób kupujących pierwsze mieszkanie. Młodzi często pracują na tzw. umowach śmieciowych lub na samozatrudnieniu, a na te źródła dochodu banki patrzyły w 2020 roku szcze-

gólnie nieprzychylnym okiem.

- Konsekwencją tej sytuacji było to, że w 2020 roku nawet 200 - 300 tysięcy rodaków, którzy w normalnych warunkach zdecydowaliby się wyprowadzić od rodziców, nie mogło sobie pozwolić na własne „M” - ocenia Bartosz Turek.

Sytuacja zaczęła zmieniać się w roku 2021. Obserwowano wówczas od-

budowanie gospodarki i odkręcenie kurków z kredytami mieszkaniowymi. W konsekwencji do banków napłynęło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy wniosków kredytowych, które w normalnych warunkach realizowałyby się w pierwszym roku epidemii.

- Potężny wzrost popytu dołożył się jednak do dynamiki wzrostów cen mieszkań, które obserwujemy. Problem w tym, że tylko część dorosłych Polaków, którzy nie kupili mieszkania w 2020 roku, mogła sobie pozwolić na zakup w 2021 roku - dodaje Bartosz Turek.

Zdaniem ekspertów, sytuację może poprawić rządowy program gwarancji kredytowych dla osób kupujących mieszkanie - tzw. program kredytów bez wkładu własnego. Ma on wejść w życie za pół roku. Kredyty bez wkładu własnego mogą nawet o kilka lat skrócić drogę do własnego mieszkania. Aż tyle czasu młodzi potrzebują bowiem, aby uzbierać niezbędny do kredytu wkład własny.

OPRACJSZ

WÓJT GMINY UŚCIMÓW

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) informuje, że 1 grudnia 2021 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Uścimów, oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Uścimów pod adresem: <http://uguscimow.bip.lubelskie.pl> został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i najmu.

Szczegółowe informacje dostępne pod nr tel. (81)85-23-033 lub pod adresem nieruchomości@uscimow.org.pl osobiście w Urzędzie Gminy Uścimów

Wójt Gminy Uścimów
/-/ Eliza Smoleń

in531

PREZYDENT MIASTA CHEŁM

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Chełm przy ul. Lubelskiej 65 oraz na stronie internetowej <http://umchem.bip.lubelskie.pl/index.php?id=51> został podany do publicznej wiadomości (na okres 21 dni począwszy od 01.12.2021r.) wykaz nieruchomości lokalowych, stanowiących własność Miasta Chełm, przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej na rzecz głównych najemców obejmujących lokale mieszkalne położone przy: ul. Ceramicznej 38B, ul. Bydgoskiej 17, ul. Łącznej 9 i ul. Henryka Sienkiewicza 3.

W terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu, osoby zainteresowane, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021r., poz. 1899 z późn. zm.) mogą składać wnioski w sprawie nabycia nieruchomości.

in533

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

167421L01-A

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM podbitkę. szalówkę, boazerię (sosna szwedzka) wymiary 420cm długości szerokości 9,5 cm oraz grubości 2 cm w cenie 64 zł m.kw. deskę podłogową. Deska podłogowa (stropopodłoga) sosnowa grubość 29 mm cena 75 zł 08-455 Trojanów Korytnica101a telefon 607607700

159721L01-A

LISTWA przypodłogowa cokół dębowy 90mm x 20 mm zaokrąglony u góry, gładki cena za m.b 25 zł, Listwa przypodłogowa dębowa 20x45 cena 6,10zł m.b. 08-455 Trojanów Korytnica101a tel 607607700

159721L01-B

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odniezanie



Zamów
ogłoszenie drobne w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.
* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-971,
81 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

170721L01-A

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214

008321L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

181221L01-A

APARATY SŁUCHOWE



www.dziennikwschodni.pl/oferta

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

187720L01-A

masz firmę?



Zamów

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

KURTKI I PŁASZCZE
CENTRUM tel.731-12-11-11
GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

TJ2443

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_233

dziennik Wschodni .pl

Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

P4238

Względne zadowolenie

KOLARSTWO PRZEŁĄJOWE

Krzysztof Domin zajął ósme miejsce w wyścigu w Laskowicach. Druga seria Super Pucharu w Laskowicach nosiła nazwę „Owocowy Przełaj”. Na starcie pojawiła się niezbyt liczna reprezentacja KS Pogoń Mostostal Puławy. Z niej ze swojego występu względnie zadowolony może być jedynie Krzysztof Domin. 21-latek był ósmy w kategorii orlików. Rywalizację w tej grupie wygrał Szymon Pomian z GKS Cartusia w Kartuzach. Domin stracił do niego blisko 6 min. W wyścigu elity nasz zawodnik został sklasyfikowany natomiast na 18 pozycji. Do triumfatora, Bartosza Miklera z MLUK Victoria Jarocin Accen stracił ponad 9 min.

(KK)

Koronawirus w Pszczółce

EUROCUP W drużynie koszykarzy Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin wykryto koronawirusa. Testy dały pozytywny wynik w przypadku trenera Krzysztofa Szewczyka oraz trzech zawodników: Hanne Mestdagh, Zuzanny Sklepowicz i Olgi Trzeciak. To zła wiadomość przed najbliższymi spotkaniami.

– Osoby z wynikiem dodatnim zostały odizolowane od zespołu. Cały czas są pod opieką sztabu medycznego. Ich stan jest monitorowany – mówi Rafał Walczyk, prezes AZS UMCS Lublin, cytowany na stronie klubowej.

To bardzo zła wiadomość przed czwartkowym meczem w EuroCup. Lublinianki zagrają na Białorusi z BC Horizont Mińsk. Będzie to ostatnie spotkanie grupowe, które zadecyduje o tym, czy zobaczymy je w fazie pucharowej tych rozgrywek.

– Spotkania w Mińsku nie da się przełożyć, bo nie ma innego terminu na jego rozegranie. Możemy albo oddać je walkowerem, albo pojechać w „ósemkę” i zagrać w duchu sportowej rywalizacji. Wybieramy to drugie rozwiązanie. Na pewno będziemy walczyć o zwycięstwo. W takich realiach żyjemy, musimy mieć tego świadomość. W walce o awans będziemy jeszcze bardziej niż zazwyczaj potrzebować wsparcia ze strony naszych kibiców – wyjaśnia Rafał Walczyk.

Inaczej sprawa ma się w przypadku Energa Basket Ligi Kobiet. Klub wystąpił już do władz ligi o przełożenie niedzielnego meczu z SKK Polonią Warszawa na inny termin.

(KYKU)

Multi Multi (30.11), godz. 14
3, 7, 10, 11, 12, 14, 20, 21, 23, 24, 27, 33, 34, 41, 54, 57, 61, 63, 73, 77. Plus 3.

Multi Multi (29.11), godz. 21.50
5, 6, 17, 21, 22, 25, 27, 34, 41, 42, 46, 50, 53, 56, 63, 64, 67, 69, 70, 74. Plus 74.

Mini Lotto (29.11)

3, 18, 27, 36, 37.

Ekstra Pensja (29.11)

5, 11, 15, 18, 20 – 2.

Ekstra Premia (29.11)

5, 6, 10, 18, 34 – 1.

Kaskada (30.11), godz. 14

1, 3, 7, 9, 10, 11, 13, 14, 17, 18, 21, 24.

Kaskada (29.11), godz. 21.50

1, 3, 6, 9, 11, 12, 13, 15, 17, 18, 19, 23.

Super Szansa (30.11), godz. 14

0, 9, 0, 7, 1, 8, 9.

Super Szansa (29.11), godz. 21.50

5, 7, 1, 7, 4, 3, 5.

Konkurencja coraz silniejsza

HALOWA PIŁKA NOŻNA W IBRA Liga Open do walki o czołowe lokaty włączyło się Pokolenie J.P.II. W Olimp Lidze Oldbojów prowadzi Kaladi Sport

Zespoły rozegrały третią kolejkę. Po wynikach już widać, które drużyny liczyć się będą w walce o miejsca na podium. W IBRA Lidze Open do murowanych kandydatów do medali, czyli Solidarności PZL i Dywanów Łuszców, zamierzają dołączyć: Pokolenie J.P.II, Perła Progres, KS Albatros i Neo.Net. Daniel Pyda cierpliwie czasu buduje ciekawy zespół. Zanotował już trzy wygrane i ma zamiar rywalizować z czołowymi ekipami świdnickiej „halówki”. Z jakim skutkiem? Przekonamy się gdy dojdzie do meczów z Solidarnością i Dywanami. Liderzy z Łuszcowa ostatnio uporali się z „koswitołkami”. Wygrali 5:3, mimo że po sześciu minutach przegrywali 0:2. Na nieco ponad cztery minuty przed końcówką syreną był remis 3:3. Końcówka należała jednak do faworytów.

Solidarność nie dała szans Neo.Net. Choć trzeba przyznać, że 11 minut mecz był wyrównany. W ostatniej minucie przed przerwą worek z bramkami się jednak się rozwiął. Zakończyło się na 7:0. Było na co popatrzeć. Ciekawie wyglądały atomowe strzały Mateusza Kowalewskiego, po których futbolówka wpadała do siatki koło Marcina Gałązewskiego. Perła Progres planowo pokonała POM, choć w drugiej połowie ze stanu 7:2 zrobiło się tylko 7:5. W natarciu była ekipa prowadzona przez Bartłomieja Musiatowicza. W ostatniej minucie górę wzięło ligo we doświadczenie mełgwan i mecz zakończył się wygraną 9:5. KS Albatros Świdnik ograł 7:2 Klastmed. Hat-tricka ustrzelił Szymon Kobiałka.

Z kolei w Olimp Lidze Oldbojów bardzo dobre wrażenie zrobiły Kala-



Pokolenie J.P.II zamierza włączyć się w tym sezonie do walki z najlepszymi

FOT. MANUFABRYK FUTBOLU

di Sport, Dywany i Sawa. Solidnie jak zawsze prezentuje się team Mirosława Ciesielki czyli Neptun. Liczyć się też powinni oldboje z Mełgwi. Kaladi Sport rozgromił KS Niedzwica aż 10:3. Cały zespół zapracował na tak efektowny wynik, a hat-trickiem popisał się Krzysztof Olender. Neptun wypunktował JP Team 5:0. Oldboje Perły Progres w końcu dojechali na mecz. Po nieudanej próbie w pierwszy weekend, kiedy oddali mecz walkowerem Dywanom, tym razem zdążyli na czas. Zagrali i pokonali

Pegmiek 8:5. Hat-tricka zaliczył Tomasz Wnuk.

Organizatorami 23. edycji rozgrywek Powiatowej Amatorskiej Ligi Futsalu w Świdniku w sezonie 2021/2022 są: Starostwo Powiatowe, Stowarzyszenie Manufaktura Futbolu oraz I Liceum Ogólnokształcące w Świdniku. Partnerzy ligi to: IBRA, Olimp Trofea Sportowe, Hydrocentrum i OAKP Lublin. Patronat Honorowy sprawują: Starosta Świdnicki Łukasz Reszka i Prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Bart-

nik. Patronat medialny objął Dziennik Wschodni. (grom)

5 grudnia: Olimp Liga Oldbojów: KS Niedzwica – JP Team (godzina 12) ● Kaladi Sport – PERŁA Progres Mełgiew (12.45) ● Neptun – Dywany Łuszców (13.30) ● SAWA – Pegimek (14.15) ● IBRA Liga Open: Creatio Team – Dywany Łuszców (15) ● NEO.NET – Pokolenie J.P.II (15.45) ● OSP Oleśniki – Solidarność PZL Świdnik (16.30) ● POM – KS Albatros Świdnik (17.15) ● SAWA Okna Drzwi Kos-Wit – PERŁA Progres Mełgiew (18) ● pauzuje Klastmed.

Nie odpuszczają do końca

LNBA Alpaca Alfachem Team i KSC Rodmos zaciekle walczą o miejsce w czołowej czwórce, która wciąż będzie miała szanse na mistrzostwo

Podopieczni Michała Gwiazdowskiego w niedzielę zmierzili się z beniaminkiem Konferencji A, zespołem 12 Małp. Alpaca Alfachem była zdecydowanym faworytem tej rywalizacji. Zespół Michała Żulińskiego jednak dość nieoczekiwanie długo stawiał opór i w połowie drugiej kwarty przegrywał różnicą tylko 5 pkt. Tuż po zmianie stron ta różnica zaczęła przekraczać 20 pkt i mecz był praktycznie rozstrzygnięty. Ostatecznie skończyło się na zwycięstwie Alpacy Alfachem 61:48. W jej szeregach brylował Adrian Kowalczyk. Ten podkoszowy o znakomitych warunkach fizycznych skompletował double-double, na które złożyło się 18 pkt i 10 zbiórek. Dziełnie wspierał go Cezary Jung, który dorzucił 13 pkt. Dla pokonanych 15 pkt zdobył Kamil Karwas.

Olbrzymią sensacją sprawił KSC Rodmos, który pokonał Migel Brothers 70:52. Warto podkreślić, że ekipa Tomasza Szczotki odniosła zasłużone zwycięstwo, bo prowadziła prawie przez cały mecz. Duży udział w nim miał Michał Toczyński.



Zawodnicy Alpaca Alfachem Team odnieśli cenne zwycięstwo

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

ski. 40-latni podkoszowy jest członkiem Camaro Zamość. Ten zespół jest jedną z najlepszych drużyn w Polsce w koszykówce 3x3. W halowej odmianie Toczyński radzi sobie równie dobrze, a w niedzielę zdobył aż 19 pkt i miał 11 zbiórek. 12 pkt do dorobku Rodmosu dorzucił Tomasz Wójcik. W ekipie Migel Brothers tradycyjnie

już nie zawiódł Łukasz Jagoda. 42-latek w młodości grał profesjonalnie na najwyższym poziomie rozgrywkowym, gdzie reprezentował barwy Czarnych Słupsk i Polpharmy Starogard Gdański. W amatorskiej koszykówce radzi sobie równie dobrze, o czym świadczy aż 20 pkt zdobytych w konfrontacji z Rodmosem. (KK)

Konferencja A: Alpaca Alfachem Team – 12 Małp 61:48 * Symbit – Alco 48:67 * KSC Rodmos – Migel Brothers 70:52. Mecz Folpak GDL Ballers – Matematyka został przełożony na inny termin.

1. Symbit	7	13	446:326
2. Alco	7	12	429:372
3. Migel	7	11	407:360
4. Rodmos	7	10	389:392
5. Alpaca	7	10	365:439

6. Matematyka	6	9	334:329
7. Folpak	6	8	315:350
8. 12 Małp	7	8	303:420

Konferencja B: Basketball Fever – Devils 49:45 * Tłoki – Bad Boyz 52:42 * Piąty Faul – The Reds Iglo-Klima 83:48 * AT Vision – Canped 67:48 * Patobasket – Kanina 62:37.

1. Patobasket	7	13	464:279
2. Devils	7	12	319:353
3. Tłoki	6	11	331:233
4. Fever	6	10	286:287
5. Kanina	7	10	341:343
6. Piąty Faul	6	9	322:300
7. HoopLife	6	9	276:285
8. The Reds	6	9	296:338
9. AT Vision	6	8	250:324
10. Bad Boyz	6	7	281:310
11. Canped	7	7	287:401

Konferencja C: HoopLife U16 – Dom Plus 0:20 (v.o.) * Richmond – 51ers 58:39 * Da GG – Comao Sportowe Puławy 18:96 * The Shooters – Mavericks Team 66:49 * HoopLife U18 Naborowa – Cukropol Pszczółka II 16:63.

1. Comao	7	14	519:184
2. Richmon	7	13	449:238
3. The Shooters	7	12	432:312
4. Mavericks	7	12	405:343
5. Dom Plus	7	11	333:307
6. Cukropol	7	10	312:291
7. Da GG	6	8	315:344
8. 51ers	7	8	333:403
9. HoopLife U18	7	7	145:605
10. HoopLife U16	6	6	204:420

Przed Lewandowskim tylko Messi

PIŁKA NOŻNA Robert Lewandowski najlepszym napastnikiem świata i drugim najlepszym piłkarzem globu w 2021 roku. Kapitan reprezentacji Polski walkę o Złotą Piłkę przegrał jedynie z genialnym Argentyńczykiem

Przypomnijmy, że „Ballon d'Or” bo tak w oryginale nazywa się Złotą Piłkę to najstarszy i najbardziej prestiżowy plebiscyt w świecie futbolu. Nagroda wręczana jest od 65 lat. Jednak w roku 2020 kapituła zrezygnowała z wyboru najlepszego piłkarza roku, zwracając uwagę na sezon przerwany przez pandemię koronawirusa. I właśnie wtedy głównym kandydatem do zwycięstwa był... Robert Lewandowski.

W tegorocznym głosowaniu na najlepszego piłkarza świata brało udział 185 jurorów, będących przedstawicielami światowych mediów sportowych. Każdy z nich wybierał pięciu spośród 30 nominowanych piłkarzy, przyznając im kolejno sześć, cztery, trzy, dwa i na koniec jeden punkt.

W czołowej trójce oprócz Roberta Lewandowskiego znalazł się Jorginho – mistrz Europy i zwycięzca Ligi Mistrzów z Chelsea Londyn, a także Leo Messi, który w 2021 roku poprowadził Argentynę do zwycięstwa w Copa America, a po mistrzostwach zamienił FC Barcelonę na Paris Saint Germain. Lewandowski wyprzedził reprezentanta Włoch, ale niestety przegrał z argentyńskim gwiazdo-

rem. – Uważam Robert, że zasłużył w zeszłym roku na otrzymanie Złotej Piłki. Wszystkiemu zaskodziła pandemia, ale moim zdaniem Ty też powinieneś mieć tę nagrodę w domu – powiedział Leo Messi odbierając nagrodę dla najlepszego piłkarza świata w 2021 roku. – To co najważniejsze w 2021 roku udało mi się zdobyć w czerwcu. Jestem szczęśliwy z tego, że tu jestem i są ze mną moi przyjaciele. Dla Messiego to już siódma Złota Piłka w karierze, a Lewandowski jako pierwszy Polak w historii zajął miejsce w pierwszej dwójce plebiscytu Złotej Piłki. Wcześniej na trzecim miejscu znaleźli się Kazimierz Deyna (1974) i Zbigniew Boniek (1982).

Niejako „na pocieszenie” kapitan reprezentacji Polski został okrzyknięty najlepszym napastnikiem 2021 roku. W poprzednim sezonie Polak pobił historyczny rekord Gerda Muellera, strzelając swojego 41 gola w jednym sezonie Bundesligi. Wraz z Bayernem Monachium sięgnął po Klubowe Mistrzostwa Świata, Superpuchar Niemiec oraz mistrzostwo kraju. – Bardzo dziękuję mojej mamie, siostrze, oczywiście mojej żonie, a także kolegom z drużyny – podkreślał ze sceny



Robert Lewandowski zajął drugie miejsce w walce o Złotą Piłkę. Żaden Polak nigdy nie był sklasyfikowany tak wysoko

Lewandowski. W trakcie ceremonii przygotowano także skalejkę 10 najlepszych goli Roberta Lewandowskiego. – Gdybym musiał wybrać, wybrałbym bramkę z kibicami na trybunach. Nie jest łatwo grać bez nich. Chciałbym podziękować fanom, trudno się gra bez nich, dlatego też robię to co robię, bo wtedy stają się wyjątkowe. Zarówno ja, jak i oni dzielimy miłość do piłki nożnej – dodał nasz rodak.

W poniedziałkowy wieczór wręczono też po raz trzeci w historii Złotą Piłkę

w kategorii kobiet. Otrzymała ją Alexia Putellas, hiszpańska zawodniczka Barcelony. Z kolei najlepszym zawodnikiem do lat 21 został jej rodak i również piłkarz Barcelony – Pedri. Natomiast nagroda Lwa Jaszyna dla najlepszego bramkarza w 2021 roku otrzymał Gianluigi Donnarumma.

Złota Piłka mężczyzn

1. Lionel Messi (Argentyna/Paris Saint-Germain) ● 2. Robert Lewandowski (Polska/Bayern Monachium) ● 3. Jorginho (Włochy/Chelsea) ● 4. Karim Benzema (Francja/Real

Madryt) ● 5. Ngolo Kante (Francja/Chelsea) ● 6. Cristiano Ronaldo (Portugalia/Manchester United) ● 7. Mohamed Salah (Egipt/Liverpool) ● 8. Kevin De Bruyne (Belgia/Manchester City) ● 9. Kylian Mbappe (Francja/Paris Saint-Germain) ● 10. Gianluigi Donnarumma (Włochy/Paris Saint-Germain)

Złota Piłka kobiet

1. Alexia Putellas (Hiszpania/Barcelona) ● 2. Jennifer Hermoso (Hiszpania/Barcelona) ● 3. Sam Kerr (Australia/Chelsea) ● 4. Vivianne Miedema (Holandia/Arsenal) ● 5. Lieke Mar-

tens (Holandia/Barcelona) ● 6. Christine Sinclair (Kanada/Thorns) ● 7. Pernille Harder (Dania/Chelsea) ● 8. Ashley Lawrence (Kanada/PSG) ● 9. Jessie Fleming (Kanada/Chelsea) ● 10. Fran Kirby (Anglia/Chelsea).

Najlepszy zawodnik do lat 21

1. Pedri (Hiszpania/Barcelona) ● 2. Jude Bellingham (Anglia/Borussia Dortmund) ● 3. Jamal Musiala (Niemcy/Bayern Monachium) ● 4. Nuno Mendes (Portugalia/PSG) ● 5. Mason Greenwood (Anglia/Manchester United) ● 6. Bukayo Saka (Anglia/Arsenal) ● 7. Florian Wirtz (Niemcy/Bayer Leverkusen) ● 8. Ryan Gravenberch (Holandia/Ajax Amsterdam) ● 9. Jeremy Doku (Belgia/Rennes), 9. Giovanni Reyna (USA/Borussia Dortmund).

Nagroda Lwa Jaszyna

1. Gianluigi Donnarumma (Włochy/Milan, PSG) ● 2. Edouard Mendy (Senegal/Chelsea) ● 3. Jan Oblak (Słowenia/Atletico Madryt) ● 4. Ederson (Brazylia/Manchester City) ● 5. Manuel Neuer (Niemcy/Bayern Monachium) ● 6. Emiliano Martinez (Argentyna/Aston Villa) ● 7. Kasper Schmeichel (Dania/Leicester City) ● 8. Thibaut Courtois (Belgia/Real Madryt), 8. Keylor Navas (Kostaryka/PSG) ● 10. Samir Handanović (Słowenia/Inter Mediolan).



Anna Berezcka (druga z lewej) spisała się przyzwoicie w sprintach w Santa Caterinie

Zaliczyli kontakt ze śniegiem

BIEGI NARCIARSKIE Dobry występ Anny Berezckiej w FIS Cup we włoskiej Santa Caterinie

Do Italii udało się bardzo liczna reprezentacja **MULKS** Grupa Oscar Tomaszów Lubelski. Zawodnicy z województwa lubelskiego startowali w kategoriach juniorskich i w nich mieli zmienne szczęście. Pierwszego dnia walczone w sprintach stylem dowolnym. Najlepiej zaprezentowała się Anna Berezcka. 19-letnia Polka miała trochę problemów w kwalifikacjach i ukończyła je dopiero na 23 pozycji. Nie przebrnęła przez nie m.in. Karolina Kuć, która była 51.

W decydującej rywalizacji Berezcka nie przebrnęła etapu ćwierćfinału. W swoim biegu była trzecia, co ostatecznie dało jej 15 miejsce w klasyfikacji generalnej. Rywalizację w Santa Caterinie wygrała reprezentantka gospodarzy Nadine Laurent. U panów na 23 miejscu rywalizację ukończył Bartosz Cielniak. Kwalifikacji nie przebrnęli Szymon Belz i Emil Koper, którzy zajęli miejsca pod koniec stawki. Zawody wygrał Włoch Elia Barp. W niedzielę rywalizowano w biegach dystansowych na 10

km (kobiety) i 15 km (mężczyźni). Najlepszy wynik zanotowała Berezcka, która jednak zajęła dopiero 38 miejsce. Kuć była 43, Belz 59, a Cielniak 70. – Myślę, że mogę być zadowolony z ich występów, bo zawody w Santa Caterinie były bardzo dobrze obsadzone. Nasi zawodnicy byli po ciężkim obozie i to odbiło się na ich wynikach. Najważniejsze, że zaliczyli już kontakt ze śniegiem – mówi Waldemar Kołcun, trener **MULKS** Grupa Oscar Tomaszów Lubelski.

(KK)

Drugi wojskowy świata

ZAPASY Szymon Szymonowicz z Cementu-Gryfa Chełm wywalczył srebrny medal podczas rozegranych w Iranie wojskich mistrzostw świata

Listopad był bardzo udany dla zapaśnika z Chełma. Na początku miesiąca został brązowym medalistą młodzieżowych mistrzostw świata. Pod koniec miesiąca młody chełmianin sięgnął na matach Iranu po tytuł wojskowego wicemistrza globu. W drodze do medalu Szymonowicz zaskokował zapaśniczy świat.

W walce o wejście do ścisłego finału przeciwnikiem zawodnika Cementu-Gryfa był mistrz olimpijski z Rio de Janeiro, Rosjanin David Chakretadze. Niewielu stawiało w tym pojedynku na mniej

znanego Polaka. Zapaśnik z Chełma utarł nosa niedowiarkom i po kapitalnym starciu pokonał wielkiego mistrza. Początek walki należał jednak do zawodnika zza wschodniej granicy, który prowadził już 6:0. Rosjanin był pewny wygranej i przy kolejnej próbie rzutu, która mogła zakończyć cały pojedynek to Polak, będący już w powietrzu zachował zimną krew i perfekcyjnie skontrolował przeciwnika za cztery punkty. Mistrz olimpijski był w szoku. Nie zdążył jeszcze ochłonąć, jak po raz kolejny dał się zaskoczyć za-

wodnikowi Cementu-Gryfa Chełm. Szymonowicz wykonał kolejny rzut, także za cztery punkty. Tym samym w kilka sekund z 6:0 dla Rosjanina zrobiło się 8:6 dla brązowego medalisty ostatnich mistrzostw świata do lat 23.

W wielkim finale Szymonowicz, przy remisie 1:1, uległ reprezentantowi Armenii Gevorgowi Tadevosyanowi. Tym samym ze srebrnym medalem stanął na drugim stopniu podium wojskowych mistrzostw świata.

(GROM)



Zawodnik Cementu-Gryfa Chełm Szymon Szymonowicz został wicemistrzem wojskowych mistrzostw świata

FOT. IWf

Trudny mecz dla Legii

PIŁKA NOŻNA

Marek Gołębiewski, który na stanowisku trenera Legii zastąpił Czesława Michniewicza przekonuje, że mecz w Lublinie będzie dla jego piłkarzy bardzo trudny

Słaba forma mistrzów Polski to jedno, druga sprawa, to kłopoty kadrowe drużyny. Do listy kontuzjowanych dołączyli: Artur Jędrzejczyk, Lindsay Rose oraz strzelec jedynej bramki w starciu z „Jagą” Mattias Johansson. Jak sytuację swojego zespołu ocenia trener Marek Gołębiewski?

– Myślimy nad najlepszym doбором zawodników na spotkanie, które w przestrzeni chwili jest dla nas bardzo ważne. Do zespołu wraca Maik Nawrocki i to mnie bardzo cieszy. Po zabiegach są także Artur Jędrzejczyk i Lindsay Rose, którzy przy dobrych wiatrach wrócą w styczniu i rozpoczną przygotowania do nowej rundy z drużyną. Mattias Johansson potrzebuje około tygodnia, aby jego noga wróciła do pełni sprawności. Do Lublina jedzie z nami także Tomasz Nawotka, który rozegrał dobrą rundę w rezerwach – wyjaśnia opiekun stołecznego klubu, który na mecz zabiera również Artura Boruca, który dopiero co wrócił po kontuzji. Gotowy do gry jest również Luquinhas.

Szkoleniowiec zapewnia też, że w Lublinie spodziewa się trudnej przeprawy. – Podobnie jak miało to miejsce ze Świtem Szczecin, mecz z Motorem będzie bardzo ciężkim spotkaniem. Zdajemy sobie sprawę, że gospodarze postawią nam trudne warunki. Mamy nadzieję, że nie będzie padał śnieg, bo dobrze przygotowane boisko będzie naszym atutem. Puchar Polski to krótsza droga do Europy i musimy tą drogą podążać – zapewnia Marek Gołębiewski.

I dodaje, że najbliższe spotkania będą miały bardzo dużą stawkę. – Widać, że atmosfera w drużynie wraca po zwycięstwie do normalności. Oczywiście nie jest ona idealna, bo wiemy, które miejsce w tabeli zajmujemy. Przed nami trzy bardzo ważne mecze, teraz zagramy o awans w pucharze, następnie gramy istotny mecz z Cracovią, a następnie mamy mecz o dalszą grę w Europie ze Spartakiem Moskwa – wyjaśnia opiekun Legii.

(LUKISZ)

Niepowtarzalna szansa na sensację?

PIŁKA NOŻNA Data 1 grudnia w kalendarzach kibiców Motoru od dawna zaznaczona była na czerwono. Dzisiaj żółto-biało-niebiescy pierwszy raz od niemal 30 lat zagrają z Legią Warszawa. Z mistrzami Polski zmierzą się w ramach 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski. Początek spotkania zaplanowano na godz. 20

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Na trybunach zapowiada się bardzo gorąca atmosfera, bo spotkanie ma obejrzeć kilkanaście tysięcy widzów. Możliwe, że zostanie nawet pobity rekord frekwencji na Arenie Lublin. Ten wynosi obecnie 14911 widzów. W środę o dziewięciu więcej fanów będzie mogło pojawić się na trybunach, o ile sprzeda się komplet biletów dostępnych na ten mecz.

Każdy kibic piłki nożnej zdaje sobie też sprawę, w jakiej sytuacji znalazł się rywal z Warszawy. W lidze „Wojskowi” przegrali aż 10 z 14 meczów i znajdują się w strefie spadkowej. W niedzielę przerwali serię siedmiu porażek z rzędu po zwycięstwie z Jagiellonią Białystok.

Środowe spotkanie będzie wyjątkowe dla kilku zawodników i trenerów Motoru. Marek Saganowski i Kacper Marzec pracowali w stołecznym klubie. „Sagan” był piłkarzem, a później trenerem. W swoim CV Legię mają także: Adam Ryczkowski, Arkadiusz Najemski, Damian Sędzikowski, Kamil Rozmus, czy Piotr Kusiński. W ekstraklasie barwy tego klubu reprezentował jednak tylko pierwszy z piłkarzy.

– Tak to w życiu bywa. Najpierw pracowaliśmy, czy graliśmy dla Legii. Teraz z nimi rywalizujemy. Zrobi-

my wszystko, żeby wygrać. Na pewno sentyment jednak pozostał, bo sporo zawdzięczałem klubowi z Warszawy i spędziłem tam piękne chwile. To jeden z ważniejszych meczów w mojej karierze trenera. Kiedy przyszedłem pracować w Lublinie i spotkałem się z kibicami, to dostałem pytanie, czy będziemy lekceważyć Puchar Polski, bo w ostatnich latach tak bywało. Dzisiaj jesteśmy w 1/8 finału tych rozgrywek. Dla mnie to ważny mecz, ale i dla wszystkich kibiców i dla całego klubu – zapewnia trener Saganowski.

Wyjaśnia też, że zdaje sobie sprawę, jak wygląda sytuacja śródownego rywala. – Wiemy, że są w kryzysie, ale to nadal aktualny mistrz Polski, a jakoś zawodników jest bardzo wysoka. Ostatnio z Jagiellonią pokazali jednak, że potrafią grać w piłkę. To Legia jest faworytem i to w klubie z Warszawy ciśnienie będzie większe. Mam nadzieję, że my będziemy czarnym koniem tych rozgrywek – dodaje szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich.

A jak realnie ocenia szansę na niespodziankę? – Puchar mają to do siebie, że drużyny, które są w niższych ligach mają szansę, na niespodziewany wynik. Patrząc na historię można sobie pomyśleć o różnych meczach,



FOT. MOTOR LUBLIN

w których klub, który jest teoretycznie niżej potrafił wygrać. Tym bardziej, że gra się jeden mecz. Zrobimy wszystko, żeby sprawić niespodziankę – zapewnia „Sagan”.

Czy biorąc pod uwagę wszystkie problemy mistrzów Polski jego podopieczni wierzą ciut mocniej, że otwiera się przed nimi niepowtarzalna szansa, żeby wyeliminować z Fortuna Pucharu Polski znacznie wyżej notowanego rywala? – Są takie mecze w życiu każdego piłkarza, kiedy wiara

jest duża. Najgorsze byłoby jednak teraz myślenie, że Legia jest troszeczkę słabsza. Nie możemy patrzeć też na kontuzje w zespole rywala. Zawodnicy, którzy wchodzi z ławki mają dużo jakości, potrafią grać w piłkę. Nieprzypadkowo znaleźli się w Legii. Oczywiście tacy piłkarze, jak Artur Jędrzejczyk są trudni do zastąpienia, ale rywal nadal prezentuje jednak bardzo wysoki poziom – przekonuje trener Saganowski.

Trzeba dodać, że w tym sezonie „Wojskowi” w Pu-

Piłkarze Motoru w piątek w Chorzowie pokazali duże zaangażowanie i wolę walki. To samo muszą zaprezentować w środę, jeżeli marzą o wyeliminowaniu Legii z Pucharu Polski

charze Polski też mieli sporo problemów. Rozegrali tylko dwa mecze. Najpierw przegrywali w Suwałkach z innym drugoligowcem – Wigrami 0:1, ale ostatecznie wygrali 3:1. Męczyli się też bardzo z trzecioligowym Świttem Szczecin, który pokonali tylko 1:0.

Granit może wskoczyć na fotel lidera

HUMMEL IV LIGA Sporo działa się ostatnio w Granicie. Ekipa z Bychawy najpierw straciła trenera, bo Łukasz Gieresz zdecydował się przenieść do ligowego rywala – Świdniczanki. Jest też nowy zarząd klubu, ale prezesem nadal pozostanie Jacek Ozimek

Dopiero w sobotę Łukasz Strug i spółka zakończą granie w 2021 roku. W zaległym spotkaniu, o ile pogoda pozwoli zmierzą się na wyjeździe z Hetmanem Zamość. Zawody rozpoczną się o godz. 12. Co ciekawe, jeżeli Granit rozstrzygnie spotkanie na swoją korzyść, to wskoczy na fotel lidera grupy drugiej Hummel IV ligi. Obecnie zajmuje piąte miejsce ze stratą trzech „oczek” do prowadzącego Krysztala Werbkowice. Dla Hetmana to jednak również będzie ważny mecz. Zamościanie przed tygodniem pokonali Kłosa Gmina Chełm 4:3 i jeżeli znowu zgarną pełną pulę, to zbliżą się do tej drużyny na odległość pięciu punktów. A na wiosnę, przy okazji rywalizacji w grupie spadkowej każdy pozytywny wynik może się okazać bezcenny.

Skoro jednak na ławce nie będzie trenera Gieresza, to kto poprowadzi drużynę? Wiadomo już, że Granit dostał zgodę od Lubelskiego Związku Piłki

Nożnej, aby tymczasowo zajął się tym Witor Bogusz, który był grającym asystentem poprzedniego szkoleniowca. A pomagać mu będzie Rafał Dudkiewicz z drużyny rezerw. Czy w Bychawie byli w ogóle zaskoczeni odejściem Gieresza? – Można było się tego spodziewać, bo wykreślał u nas bardzo dobre wyniki. Wiedzieliśmy, że w końcu pojawi się oferta nie do odrzucenia i taka przyszła. Wiadomo, że Świdniczanka to zespół, który ma większe możliwości i daje szansę dalszego rozwoju, a do tego grania w wyższej lidze niż czwarta – wyjaśnia Jacek Ozimek, prezes Granitu. Dodaje też, że nie było wielkiego problemu, żeby znaleźć tymczasowe zastępstwo na jeden mecz. – Warunkowo dostaliśmy zgodę, żeby Wiktor Bogusz i Rafał Dudkiewicz poprowadzili drużynę. Szczerze mówiąc wolimy zagrać z Hetmanem jeszcze teraz niż na wiosnę, kiedy też mogą się pojawić problemy z boiskami.

O ile oczywiście pogoda pozwoli zagrać w sobotę – wyjaśnia szef klubu z Bychawy. A kiedy rozpoczną się poszukiwania nowego trenera na pełny etat? – Najpierw byliśmy zajęci wyborem nowych władz, a później rozwiązaliśmy sprawę trenera – mówi Jacek Ozimek. Wiadomo już, że prezes pozostanie na swoim stanowisku. W zarządzie znaleźli się także: Tomasz Piwnicki, który będzie pełnił rolę skarbnika, Ireneusz Kostruba (sekretarz), Sławomir Duda oraz Paweł Stańko. W komisji rewizyjnej będą za to pracowali: Sławomir Różycki, który dodatkowo będzie również przewodniczącym, a także: Łukasz Wolski (sekretarz) i Bartłomiej Prus.

(LUKISZ)

Wiktor Bogusz poprowadzi Granit w najbliższym meczu z Hetmanem Zamość. Jeżeli oczywiście spotkanie dojdzie do skutku

FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI



KARTKA Z KALENDARZA

1804

Napoleon Bonaparte
poślubił Józefinę de
Beauharnais

1857

została uruchomiona
latarnia Morska
Świnoujście

1887

ukazała się powieść
„Studium w szkarłacie”
Arthura Conan Doyle’a, w
której po raz pierwszy
pojawiła się postać
Sherlocka Holmesa

1905

w La Paz, stolicy Boliwii,
uruchomiono
komunikację tramwajową

1914

założono włoskie
przedsiębiorstwo
motoryzacyjne Maserati

1944

ukazało się pierwsze
wydanie Polskiej Kroniki
Filmowej

1951

urodził się Jaco Pastorius,
amerykański basista
jazzowy

1963

w zakładach
mechanicznych Ursus
wyprodukowano
100-tysięczny ciągnik

1967

premiera filmu „Wielkie
wakacje” w reżyserii
Jeana Girault. W roli
głównej: Louis de Funès

1972

Belinda Green z Australii
zdobyła w Londynie tytuł
Miss World 1972

395

dolarów kosztował w
dniu swojego debiutu
Ford Model A. Samochód
trafił do sprzedaży 1
grudnia 1927 roku

Måneskin na Opener 2022

MUZYKA 29 czerwca Måneskin wystąpi na Orange Main Stage.

Victoria (bas), Damiano (wokół), Thomas (gitara) i Ethan (perkusja) zaczęli wspólną działalność w 2015 roku, grając na ulicach Rzymu. W tym roku formacja wygrała Eurowizję kawałkiem „Zitti E Buoni”, co poskutkowało ogromnym skokiem sprzedaży ich muzyki, a w zaledwie kilka tygodni później mogli pochwalić się złotem oraz platyną w kilkunastu krajach. Ich drugi album „Teatro d’ira – Vol. I” miał premierę 19 marca, a w lipcu ukazało się wideo do utworu „I Wanna Be Your Slave”, które niemal natychmiast stało się numerem 1 na YouTube we Włoszech oraz uplasowało się w Top 20



OPENER FESTIVAL - Orange

najpopularniejszych klipów muzycznych na świecie.

W ostatnich miesiącach Måneskin pobili szereg rekordów, stając się między innymi pierwszym włoskim zespołem, który w tym samym czasie umieścił dwa utwory („Beggin’” i „I Wanna Be Your Slave”) w Top 10 w UK. Dziś grupa ma na koncie blisko 3,5 miliarda streamów na wszystkich platformach muzycznych.

WYDARZENIE W dniach 3-5 grudnia w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) w Chatce Żaka odbędzie się festiwal „Inny wymiar” dedykowany miłośnikom gier i fantastyki.

Przez trzy dni będziecie mieli możliwość przeżyć niezwykłą przygodę w ramach prelekcji, warsztatów, sesji RPG i LARP. Doświadczyć zwycięstwa i przegranej w strefie z planszówkami. Zobaczycie ruchome obrazy z analogowej taśmy filmowej 35 mm. Usłyszycie na żywo koncert zespołu Percival „Wild Hunt Live”, czyli muzyki wykorzystanej w grze Wiedźmin 3: Dziki Gon - przekonują organizatorzy.

Celem projektu jest popularyzacja gier jako nośników kultury - aktywności wspierających rozwój osobisty

Inny wymiar



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

i zawodowy, kreację siebie i twórczą ekspresję. W programie wydarzenia m.in. warsztaty prowadzone przez Przemysław Buksińskiego, Tomasza Frejtaga, Stanisława Mamcarza czy Agatę Wiatr, sesje LARP i przygo-

dy RPG, strefa gier i wiele innych. Główną atrakcją festiwalu będzie koncert formacji Percival, która nagrała utwory do gry „Wiedźmin 3”.

Szczegóły i zapisy na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Trzeba cieszyć się chwilą

MUZYKA Urszula Dudziak zdradza, że w czasie lockdownu zamiast beczynnienie siedzieć i się zamartwiać, miała czas na odpoczynek, regenerację i tworzenie nowych utworów

To był czas refleksji, odpoczynku i tworzenia. Myśmy z Bogusiem wybudowali sobie dom na Podlasiu i teraz jesteśmy otoczeni przyrodą. Mamy własny ogród warzywny, więc wszystkie warzywa mamy swoje. Jest cudowne, kryształowe powietrze. Na poddaszu mam swoje studio, mam wszystkie instrumenty. Piszę książki, ćwiczę, gram, komponuję, w ogóle jestem w raju – mówi agencji Newseria Lifestyle Urszula Dudziak. Wokalistka przekonuje, że niezwykle ważne są również optymizm, pogoda ducha i pozytywne nastawienie do życia.

– To jest nawyk i to jest decyzja, jak się decydujemy na to, że jest nam dobrze, że jesteśmy pogodni, optymistyczni, że nic nam nie grozi, to tak właśnie jest. Bo



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

najgorszą rzeczą jest przewidywać, że coś nam może się stać. Trzeba cieszyć się chwilą.

Urszula Dudziak zdradza, że jej ulubioną częścią garderoby są dresy, które praktycznie można zesta-

wić ze wszystkim. W takich luźnych stylizacjach czuje się niezwykle komfortowo. – Ja tych dresów mam

bardzo dużo i czuję się w nich fantastycznie. Zresztą ja lubię skrajności. Jeśli jestem w dresie, to nie mam makijażu, tylko mam tenisówki, włosy związane do tyłu, a potem nagle się maluję, przyklejam sobie rzęsy i jestem ładnie umalowana i pięknie ubrana – mówi wokalistka. Jak przyznaje, doskonale czuje się zarówno w ulubionym dresie, który jest podstawą codziennych stylizacji, jak i w galowym stroju, który zakłada na scenę czy na czerwony dywan.

Jeśli chodzi o stylizację na większe wyjścia, to czasami zasięga rad profesjonalistów, ale i tak ostateczną decyzję podejmuje sama. – Oczywiście mam makijażystkę i osoby, które mi doradzają, aczkolwiek mowa mowa, a życie życiem, czyli coś tam jest doradzane, a ja i tak po swojemu, bo to jest najważniejsze.

NEWSERIA LIFESTYLE

Karta graficzna zmieniająca kolor

TECHNOLOGIE Pandemiczne kryzysy, problemy z łańcuchami dostaw, a przede wszystkim boom na kryptowaluty sprawiły, że ceny kart graficznych oszalały. Nowe – najtańsze – modele kart AMD i Nvidii są już nie do kupienia za mniej niż 3000/3500 złotych. Leciwe GTX-y 1050 kosztują nawet ponad 1000 złotych. Dostępność też jest bardzo problematyczna.

Niemniej producenci wciąż prezentują nowe modele. A nawet całe serie, jak to właśnie zrobił Palit.

Palit GeForce RTX 3060 Ti ColorPOP to pierwszy przed-

stawiciel serii ColorPOP. Głównym wabikiem jest tu specjalny lakier, którym została pomalowana obudowa poprawionego układu chłodzenia.

Dzięki temu w zależności od kąta patrzenia i oświetlenia karta wydaje się mieć nieco inny kolor. Błyszczące, metaliczne zabarwienie nazywane „kosmiczne latte” przechodzi między trzema głównymi barwami: The Chameleon Green, Electric Blue i Ultra Violet.

Poza wspomnianym usprawnionym układem chłodzenia (zwiększony ob-

szar wlotu powietrza i rozpraszania ciepła), nowa karta to 2,7-slotowa konstrukcja o wymiarach 294x112x60 milimetrów oparta została na rdzeniu NVIDIA GA104. To oznacza 8 GB pamięci GDDR6 na 256-bitowej szynie danych. Taktowanie bazowe to 1410 MHz, a w trybie boost: 1665 MHz.

Deklarowany przez producenta pobór mocy to 220 W.

Nie wiadomo jeszcze kiedy Palit GeForce RTX 3060 Ti ColorPOP trafi do sklepów, ani jaka będzie jego sugerowana cena.



FOT. PALIT